Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 14 Wtorek 14 stycznia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — — Kantor ogłoszeń: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42

TRZY WYROKI ŚMIERCI w procesie warszawskim O. U. N.

WARSZAWA. 13. stycznia. (Tel. wł. mg.). Dzisiaj w południe ogłoszony został o godz. 12.10 wyrok w głośnym procesie przeciwko terrorystom ukraińskich z U. O. N. oskarżonym o współudział w morderstwie ś. p. min. Bronisława Pierackiego. Ogłoszenie wyroku oczekiwane było przez całą opinję polską z olbrzymiem zainteresowaniem i napięciem. Sala Sądu Okręgowego wypełniła się dziennikarzami i korespondentami prasowymi, przedstawicielami sfer sądowych i politycznych.

Przed godz. 12 wprowadzono na salę sądową wszystkich oskarżonych konwojowanych przez policję.

Punktualnie o godz. 12.10 przewodniczący Sądu Okręgowego Postemkiewicz w towarzystwie sędziów Wiśniewskiego i Dębickiego, a w obecności prokuratora Rudnickiego i prok. Żeleńskiego rozpoczął odczytywanie wyroku, który rozpoczyna się od następujących słów:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Okręgowy w Warszawie VIII. Wydział Karny na posiedzeniu sądowem trwającem od dnia 18. listopada 1935 r. do dnia 10 stycznia 1936 rozpoznawszy sprawę oskarżonych z artykułu 97 § 1 i art. 93, art. 26, 27, art. 225 § 1., art. 27 w związku z art. 225 § 148 wydał następujący wyrok":

Sąd uznał winnymi wszystkich zarzucanych im w akcie oskarżenia zbrodni Stefana Banderę, Darję Hnatkiwską, Jarosława Karpińca, Mikołaja Klymyszyna, B. Pidhajnego, Iwana Malucę, Jakóba Czornyja, Eugenjusza Kaczmarskiego, Katarzynę Zarycką, Jarosława Raka.

W związku z tem Sąd skazał

Banderę na 15 lat więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich praw na lat 10 oraz na karę śmierci łącznie na karę dożywotniego więzienia;

Łebeda na 15 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na lat 10 i karę śmierci, a w sumie jako łączną karę na dożywotnie więzienie i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.

Hnatkiwską na 15 lat więzienia i utratę praw na lat 15;

Karpyńca na karę śmierci i na utratę praw na zawsze.

Klymyszyna na dożywotnie więzienie i utratę praw na zawsze.

Pidhajnego na dożywotnie więzienie i na utratę praw na zawsze.

Malucę na 12 lat więzienia i utratę praw na lat 10;

Czornyja na 7 lat więzienia i utratę praw na lat 10;

Kaczmarskiego na lat 12 więzienia i utratę praw na lat 10;

Myhala na 12 lat więzienia i utratę praw na lat 10;

Zarycką na 8 lat więzienia i utratę praw na lat 10 oraz

Raka na lat 7 więzienia i utratę praw na lat 10.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy. Po zastosowaniu amnestji kara śmierci zamieniona została na dożywotnie więzienie, karę zaś do lat 10 Sąd odpowiednio zlagodził.

W wymiarze kary Sąd wyszedł z założenia, że udział w O. U. N. musi być surowo karany, tak ze względu na cele, jak i na metody tej organizacji. Oskarżeni zajmowali w niej wybitne stanowiska i nadawali jej ton.

Wszyscy z wyjątkiem Czornija brali bezpośredni udział w zbrodniach pospolitych, wobec czego wymiar kary musiał być wysoki.

Motywy wyroku

Warszawa, 13. 1. (Tal. wł. mg.) Po ogłoszeniu sentencji wyroku oskarżeni Bandera i Łebed wznosili jakieś okrzyki w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący poleca usunąć ich z sali, zarządzając jednocześnie krótką przerwę.

Po wyprowadzeniu z sali oskarżonych Bandery i Łebeda, przew. wiceprezes Posemkiewicz podał ustne uzasadnienie wyroku.

Sąd okręgowy oparł wyrok na całokształcie okoliczności sprawy, ujawnionych na przewodzie sądowym, mając na względzie następujące dane i przesłanki:

W dniu 15 czerwca 1934 zginął w Warszawie minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej śp. Bronisław Pieracki, zginął na posterunku, zamordowany kulami rewolwerowemi poniżej zostaną w możliwie najkrótszym zarysie przedstawione, fakt odpowiedzialności za ten mord organizacji ukraińskich nacjonalistów został całkowicie udowodniony. Przyjęła zresztą tę odpowiedzialnoć na siebie i sama organizacja, publikując w swym oficjalnym „Biuletynie Krajowej Egzekutywy O. U. N. na Z. U. Z." (numer 4—7 za rok 1934), oświadczając, że „bojowiec ukraińskiej wojskowej organizacji dokonał w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie zamachu na jednego z katów narodu ukraińskiego. Bojowiec U. W. O. zabił ministra spraw wewnętrznych polskiego rządu okupacyjnego na ziemiach zachodnich ukraińskich, Bronisława Pierackiego." Analogiczne deklaracje ogłosiły ukraińskie czasopisma amerykańskie: „Nasz kłycz" (Nasz zew), ogran ukraińskiej strzeleckiej hromady w Argentynie, i „Wistnyk O. D. W. U. w Nowym Jorku.

PIERWSZE ŚLADY

Już pierwsze wyniki śledztwa wykazały, że morderca śp. ministra Pierackiego pochodził z kół organizacji ukraińskich nacjonalistów. Wskazywała na to wstążeczka o barwach niebiesko-żółtych, znaleziona w płaszczu zamachowca, taka, jakie są sprzedawane w Małopolsce Wschodniej przez stowarzyszenia ukraińskie na fundusz organizacji ukraińskich nacjonalistów. Udowadniała to bomba przez sprawcę porzucona, która, jak to nazajutrz po zabójstwie stwierdzono, pochodziła z laboratorjum ukraińskiego, wykrytego w Krakowie.

W toku śledczego i niezwykle dokładnego śledztwa, którego wyniki

Istota działalności O. U. N.

W ciągu 15-tu lat istnienia U.O.W. i O. U. N. działalność ta ogranicza się jedynie do wytwarzania ciągłego wrzenia w granicach Państwa Polskiego i do szerzenia nienawiści jedynie w stosunku do Polaków. Rzeczywisty stosunek O. U. N. do Polski najdobitniej określają przykazania „dekalogu ukraińskiego nacjonalisty", głoszące: „nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wrogów swego narodu", lub: „nie zawahasz się popełnić największego przestępstwa, jeli tego będzie wymagało dobro sprawy".

W tych zasadach moralnych O.U.N. wychowuje swoich członków, wpajając w nich od najwcześniejszej młodości (członkami bowiem t. zw. dorostu są dzieci już od 8-go roku życia) pojęcia wręcz sprzeczne z zasadami ogólnoludzkiej i chrześcijańskiej moralności i deprawując w ten sposób ich dusze oraz wykoszlawiając młodociane charaktery.

Ustrój O. U. N. oparty jest na zasadach monkratycznych. Wprawdzie teoretycznie według zasad „ustroju" najwyższą władzą prawodawczą jest „zebranie ukraińskich nacjonalistów", jednak skład tego zebrania — które miało odbywać sesje co dwa lata, w rzeczywistości jednak za cały czas istnienia organizacji odbyło się raz tyl ko jeden — zależny jest jedynie i wyłącznie od decyzji prezesa prowodu, tj. zarządu. Z tych względów, jak również ze względów technicznych, wynikających z przebywania poszczególnych członków prowodu w różnych miastach Europy — pełnia władzy faktycznie skupiona jest w rękach prezesa prowodu ukraińskich nacjonalistów i zarazem głównego komendanta ukraińskiej wojskowej organizacji, Eugenjusza Konowalca. On też i jego najbliżsi współpracownicy ponoszą w pierwszym rzędzie moralną odpowiedzialność za całokształt działalności organizacji, odpowiedzialność wobec ludzkości i ukraińskiego społeczeństwa.

Wspomnieć w tem miejscu należy, że wiele szczegółów, dotyczących O. U. N., jej metod działania, podstaw finansowych i organizacyjnych, znalazło wyjaśnienie w rzeczowych dokumentach „archiwum Senyka".

Przechodząc do omówienia dowodów, związanych z oskarżeniem podsądnych o udział w zabójstwie śp. min. Pierackiego, należy stwierdzić, że udowodnione zostało ponad wszelką wątpliwość, że bezpośrednim sprawcą zabójstwa był Grzegorz Maciejko, członek O. U. N., zamieszkały we Lwowie.

Pierwsza grupa dowodów pochodzi od samego Maciejki, ukrywającego się we Lwowie po dokonaniu zabójstwa. Są to zeznania osk. Kaczmarskiego i Myhala, do których Maciejko po powrocie z Warszawy zwrócił się z prośbą o pomoc i którym wręcz oświadczył, że to on zabił min. Pierackiego.

Te dane znajdują uzupełnienie wyjaśnienia osk. Pidhajnego, który zeznał, że Grzegorz Maciejko wchodził w skład oddziału bojowego, którego on — Pidhajny — był dowódcą.

W wyjanieniach osk. Malucy znajduje się stwierdzenie, że Grzegorz Maciejko powiedział mu, że w Warszawie używał nazwiska "Włodzimierz Olszański".

Dalszemi dowodami, ustalającemi identyczność Grzegorza Maciejki z Włodzimierzem Olszańskim, były zeznania wiadków Eugenjusza Czuczmana i Anny Czuczmanowej, stwierdzające, że niektóre z pośród przedmiotów, pozostawionych przez rzekomego Olszańskiego w schronisku przy ul. Wolskiej, pochodzą od nich, Czuczmanów, i były przez nich użyczone Maciejce.

Polecenia dokonania zamachu wydał prowidnyk krajowy osk. Stefan Bandera. Wynika to z zeznań oskarżonych Malucy i Pidhajnego. Osk. Maluca zeznał, że Mikołaj Łebed przebywał w Warszawie na jesieni 1933 roku oraz w maju i czerwcu 1934, przeprowadzając tam z polecenia osk. Bandery t. zw. wywiad bojowy.

Z tego, co dotychczas o roli osk. Stefana Bandery było powiedziane, wynika jasno, że Bandera skontaktował Grzegorza Maciejkę z Mikołajem Łebedą, pod którego rozkazy Maciejkę oddał.

Oskarżeni Łebed i Hnatkiwska mieli powierzone przeprowadzenie w Warszawie jakieś szczególnej, tajemnej akcji. Dowodem tego jest ich długotrwały i stosunkowo kosztowny pobyt w Warszawie w okresie poprzedzającym zabójstwo min. Pierackiego, pobyt, którego celu oskarżeni wyjaśnić logicznie nie mogli. Na związek tej akcji z zabójstwem min. Pierackiego wskazuje fakt, że oboje natychmiast w dniu zamachu wyjechali z Warszawy, zaaresztowani oboje nie przyznali się do tego, że wogóle byli w Warszawie, przyczem Łebed po zatrzymaniu go w Swinnemunde, starał się zatrzeć ślad pobytu swego w Warszawie.

Sprawca zabójstwa, Grzegorz Maciejko, uciekając, rzucił pakunek, w

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Dalszy ciąg ze strony I-ej).

którym po rozwinięciu okazał się pocisk bombowy, według orzeczenia biegłych dobrze skonstruowany, zdatny do użytku i posiadający znaczną siłę wybuchową. Po wyprostowaniu puszki blaszanej, w której pocisk ten był umieszczony, i po porównaniu tej blachy z częściami blachy, znalezionemi w laboratorjum Karpyńca w Krakowie, okazało się, że puszka zrobiona została z tej właśnie blachy, a więc w laboratorjum Karpyńca.

Przewód sądowy dostarczył dowodu, wykazującego, że również osk. Kłymyszyn przyczynił się do wytworzenia omawianej bomby, użytej w zamachu warszawskim. Jest nim fakt ustalony przez obserwację, a już wyżej wspomniany, że Kłymyszyn dostarczył w dniu pobytu osk. Łebeda w Krakowie do mieszkania Karpyńca 5 dkg. kalichloricum, zakupione w aptece Gorzkowskiego.

Brak jest w sprawie wyraźnego i konkretnego dowodu, któryby stwierdzał, że oskarżeni Karpynec i Kłymyszyn wiedzieli o tem, że bomba użyta ma być do zamachu właśnie na min. Pierackiego.

Oskarżeni Jakób Czornij, Eugenjusz Kaczmarski, Roman Myhal, Katarzyna Zarycka i Jarosław Rak pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za świadome ułatwienie Grzegorzowi Maciejce przed władzami wymiaru sprawiedliwości. Ustalenie okoliczności faktycznych, związanych z zarzutami aktu oskarżenia w stosunku do tych oskarżonych nie napotyka na trudności. Okoliczności te zostały przy znane w śledztwie przez oskarżonych z wyjątkiem kilku drobnych, nie mających większego znaczenia szczegółów.

DLACZEGO WYROK JEST SUROWY?

Przy wymiarze oskarżonym kar sąd wychodził z następujących założeń: sam udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów musi być surowo karany, a to ze względu na cele, do których ta organizacja dąży, tj. oderwanie od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw, jak również ze względu na metody, jakiemi O. U. N. się posługuje.

Co do zbrodni zabójstwa ś. p. min. Pierackiego, sąd wziął przy wymiarze kary pod uwagę, że sprawcy zamachu targnęli się na życie wysokiego dostojnika państwowego, pozbawiając życia człowieka wielkich zasług, polityka, którego ciągłą troską było dążenie do stworzenia w Małopolsce Wschodniej warunków, umożliwiających zgodną współpracę i bratnie współżycie społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. — Wszystkich oskarżonych, którym udowodniono udział w tej zbrodni, cechowała w ich postępowaniu najokrutniejsza premedytacja. Długotrwałe przygotowania, śledzenie ofiary i wreszcie sam akt mordu, popełniony na zimno, dowodzą tego, że na postępowanie sprawców tego zabójstwa nie miały wpływu w żadnym stopniu czynniki emocjonalne i że czyny ich były jedynie wynikiem złego, długotrwałego zamiaru, więc bezpośredni sprawca zabójstwa, winien być ukarany w zastosowaniu najwyższej kary, to tem słuszniej kara ta dotknąć winna tych, którzy sami nie narażając się na bezpośrednie niebezpieczeństwo, mord uplanowali, przygotowali i nakazali.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ WYROKÓW ŚMIERCI?

Poza temi okolicznościami ogólnemi, sąd rozważył w stosunku do osk. Bandery fakt, że był on przywódcą organizacji w kraju, że kierował wszystkiemi ważniejszemi jej poczynaniami, a w sprawie zabójstwa min. Pierackiego był duszą spisku, skierowanego przeciw życiu ministra i z tych powodów uznał sąd za słuszne wymierzyć mu — karę najwyższą — karę śmierci.

Oskarżonych Łebeda i Karpyńca sąd również skazał na karę śmierci za udział w zabójstwie min. Pierackiego, gdyż pierwszy z nich, Łebed, był organizatorem zamachu, zaś Karpynec dostarczył bomby, która była przeznaczona do tego zabójstwa, a przytem, jak przewód sądowy wykazał, nie była to jedyna bomba, wytworzona w jego laboratorjum, gdyż skonstruował on oprócz tego wiele innych środków przeznaczonych do zabijania ludzi.

Karę śmierci sąd zamienił na karę dożywotniego więzienia, a kary więzienia do lat 10 sąd odpowiednio złagodził w myśl postanowień ustawy o amnestji.

Po ogłoszeniu uzasadnienia wyroku przewodniczący przypomniał stronom, iż służy im w ciągu trzech dni prawo do zapowiedzenia apelacji i oznajmił, że sąd postanowił utrzymać nadal w mocy areszt tymczasowy w stosunku do wszystkich oskarżonych.

O godz. 13.30 przewodniczący zamknął posiedzenie sądu.

Reformę podatku obrotowego uchwaliła Rada Ministrów

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywana jest m. i. sprawa reformy podatku obrotowego. Reforma ma wprowadzić cały szereg uproszczeń do podatku obrotowego. Dotychczas do podatku obrotowego pobierano cały szereg dodatków, a więc m. i. dodatek na rzecz samorządu terytorjalnego pobierany był w wysokości 25 proc. zasadniczej stawki, następnie pobierany był dodatek 15 proc. wprowadzony w okresie kryzysu, oraz od większych przedsiębiorstw przemysłowych 10 proc. dodatek na interwencję rolniczą. Wszystkie te dodatki zostaną skasowane i ustalona będzie jedna stawka, która obejmować będzie również opłaty stemplowe od rachunków, wystawianych przez przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa te będą wolne od opłaty stemplowej.

Dotychczas konstrukcję podatku obrotowego komplikował fakt istnienia kilkunastu stawek. Obecnie dla przedsiębiorstw handlowych, prowadzących książki handlowe, podatek obrotowy będzie wynosił mniejwięcej 1 proc., drugi dla przedsiębiorstw, nieprowadzących książek handlowych, wynosić będzie 1.7 proc. — Przedsiębiorstwa przemysłowe będą opłacać jednolitą stawkę w wysokości 2 proc.

Jak z tego ostatniego wynika, ulgi przewidziane dla obrotów osiągniętych ze sprzedaży wydobytych surowców, lub wyprodukowanych towarów sprzedanych innym przedsiębiorstwom przemysłowym, będą skasowane. Wreszcie zostanie powstrzymana z roku na rok odbywająca się obniżka podatku obrotowego, przewidzianego przez ustawę z r. 1931 dla przedsiębiorstw przemysłowych, a wysokość podatku dla tych przedsiębiorstw będzie ustalona w wysokości, przewidzianej w bieżącym roku. Projektowane uproszczenia oczywiście przyczynią się do łatwiejszego wymiaru podatku. Natomiast wprowadzone zwiększenie obciążeń odbije się na życiu gospodarczem, bowiem nowy projekt uderza w przedsiębiorstwa przemysłowe, które z jednej strony pozbawione będą stawki ulgowej, z drugiej strony nie będą mogły korzystać w roku przyszłym z obniżenia stawek podatku.

Dowiadujemy się pozatem, że dekret o zmianie ordynacji podatkowej, uhwalony w sobotę, znosi m. i. przepisy art. 54, nakazującego ujawnienie nazwisk odbiorców przemysłowych.

SCALENIE PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł. mg.) Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalony został projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o podatku od nieruchomości, który przynosi kilka zasadniczych zmian w przepisach. M. in. projekt dekretu przeprowadza zniesienie równoczesnego podatku od placów budowlanych, a więc usuwa dwukrotne opodatkowanie tego samego objektu.

Drugiem posunięciem dekretu jest włączenie do stawki podatkowej wszystkich dodatków państwowych, pobieranych obecnie do podatku od nieruchomości, oraz nadzwyczajnej daniny majątkowej w tej grupie. Stawki podatku od nieruchomości wynosić mają 8 prc. dla nieruchomości o podstawie wymiaru, nieprzekraczającym 1.000 zł. rocznie, oraz 12 prc. dla pozostałych nieruchomości. Ustalenie stawki 8 prc. dla nieruchomości na podstawie wymiaru do 1.000 zł. rocznie jest korzystniejsze dla płatników, którzy dotąd płacili podatek w wysokości 7 prc. oraz 15 prc. dodatku, co w sumie dawało 8,5 prc. podstawy wymiaru.

Zastosowanie dla nieruchomości o podstawie wymiaru ponad 1.000 zł. rocznie spowoduje nieznaczne podniesienie dotychczasowej stawki 7 prc., wynoszącej jednak w połączeniu z dodatkiem kryzysowym, nadzwyczajnym 15 prc., oraz daniną majątkową łącznie 11,65 prc. Zwyżka o 0,35 prc. będzie zrekompensowana przez zwolnienie placów od specjalnego opodatkowania oraz szeregu innych ulg.

Do podatku pobierany będzie w dalszym ciągu dodatek samorządowy.

Sześć i pół proc. na ubezpieczenie emerytalne

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł. mg.) Kwestja obniżki wkładek, płaconych na ubezpieczenia społeczne, jak wiadomo, była przedmiotem obrad Rady Ministrów w sobotę. Przyjęty został projekt dekretu o czasowem obniżeniu wkładek na ubezpieczenia emerytalne robotników i pracowników umysłowych. Jeśli udzie o pracowników umysłowych, opłaty na ubezpieczenia społeczne zmniejszone zostały z 8 na 6 i pół procent. Dla robotników w górnictwie i hutnictwie wkładki obniżone zostały do 4.8 proc., w stosunku do wszystkich innych kategoryj robotników wkładka zmniejszona będzie do 4.2 proc.

W zakresie ubezpieczenia pracowników umysłowych obniżka wkładek dotyczyć będzie w tej samej wysokości pracowników i pracodawców, natomiast przy ubezpieczeniach robotniczych obniżka wkładek w 2/3 odnosić się będzie do robotników, zaś w 1/3 do pracodawców Jednocześnie projekt upoważnia Ministra Opieki Społecznej do wydawania rozporządzeń o obniżeniu stawek ubezpieczeń od wypadków i chorób zawodowych. Projekt nie przewiduje, w jaki sposób ubytek z tych wkładek będzie wyrównany, by równowaga finansowa ubezpieczeń nie została zachwiana

Wieniec od b. cesarza Wilhelma

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł. mg.) W dniu 14 stycznia, na trumnie ś. p. Albrechta ks. Radziwiłła w Nieświeżu w przeddzień pogrzebu, złożony został wieniec, nadesłany przez b. cesarza Wilhelma. B. cesarz Wilhelm po otrzymaniu wiadomości o śmierci ks. Radziwiłła od jego matki, ks. Marji, nadesłał kondolencje i polecił obstalować wieniec. Jak wiadomo, ks. Anna Hohenzollern, bratanka cesarza niemieckiego Fryderyka Wilhelma, wyszła zamąż w r. 1796 za ks. Antoniego Radziwiłła, który był wówczas namiestnikiem w Poznaniu. Był on w prostej linij pradziadkiem zmarłego ks. Albrechta.

SŁAWNY RÓŻDŻKARZ PRZYBYWA DO GDYNI.

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł. mg.) Do Polski przybyć ma światowej sławy poszukiwacz skarbów mineralnych ks. Mermet. Ks. Mermet jest proboszczem w małej wiosce szwajcarskiej, gdzie oddaje się z amatorstwa poszukiwaniu skarbów mineralnych przy pomocy t. zw. „różdżki". Ma on za sobą szereg sukcesów. Natrafił m. in. na ślady nafty. Ks. Mermet przybyć ma w Kieleckie, gdzie zaprosiło go kilku ziemian, którzy przypuszczają, że na ich terenie mogą znajdować się pokłady mineralne.

PSZENICA ZWYŻKUJE.

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł. mg.). Na międzynarodowych rynkach zbożowych ceny utrzymują się na poziomie niezmienionym za wyjątkiem ceny pszenicy, która wykazuje tendencję zwyżkową.

Tyfus plamisty w powiecie nadwórniańskim

Władze sanitarne przystąpiły do zwalczania tyfusu plamistego, który pojawił się na terenie powiatu nadwórniańskiego. W gromadzie Zuraki zanotowano ostatnio 7 wypadków tyfusu plamistego, w gminie Rosulna 2 wypadki. Powiatowe władze sanitarne przystąpiły do zwalczania epidemji i lokalizacji jej ognisk.

W związku z potrzebą energicznej walki chorób zakaźnych w gminie Pniów na terenie powiatu nadwórniańskiego uruchomiona została pierwsza w powiecie łaźnia publiczna wraz z parnią, natryskownią, oraz dezynfektorem dla odwszawiania ubrań na wypadek epidemji tyfusu plamistego. Ponadto łaźnia posiada nowoczesne urządzenia odkażające na wypadek zagazowania. Koszt budowy łaźni wynosi około siedem tysięcy złotych, z czego cztery tysiące złotych otrzymała gmina Pniów tytułem subwencji z Ministerstwa opieki społecznej. Równocześnie dowiadujemy się, że w Nadwórnie ma powstać taka sama łaźnia, na co Zarząd miejski dostał już subwencję w wysokości 10.000 zł.

Lwów, dnia 13 stycznia 1936.

Punkt zasadniczy

Wymiana zdań — utrzymana we właściwym tonie — uwydatnia zawsze interesujące szczegóły omawianej sprawy, co walnie przyczynia się do jej wyświetlenia.

„Diło“ — nawiązując do mojego artykułu pt. „Bez prykazów“ (Dz. Polski z 10 bm.), poruszyło problem natury zasadniczej, który wymaga obszerniejszego omówienia. Ustalenie punktów widzenia na tę właśnie sprawę ułatwi w dużej mierze dalszy rozwój dyskusji w kwestji polsko-ukraińskiej.

Powołując się na zastrzeżenie podjęte przeciwko koncepcji pos. Barana, zalecającej wydanie przez rząd „prykazów“, które „Diło“ określa tym razem tylko jako „zarządzenia“ (z a r j a d ż e n j a) — organ ukraiński tłumaczy, że idzie o nakazy dla administracji, a nie dla społeczeństwa polskiego. Zaraz jednak dodaje, że

„p. Hrabyk upraszcza sobie polemikę w ten sposób, że jeśli nie utożsamia administracji z polskiem społeczeństwem, to wyraża tezę, iż polityka wobec ukraińców nie może być sprzeczna z opinją polskiego społeczeństwa“.

„Diło“ podkreśla lojalnie, że nie jestem w tej tezie odosobniony:

„Ta teza — czytamy — powtarza się wiecznie na łamach polskiej prasy i to różnych obozów. Można ją było stwierdzić, prócz endeckiej prasy, w „Polsko - Ukraińskim Biuletynie“, w „Gazecie Polskiej“ (choćby niedawno w artykule p. Kawałkowskiego)“.

I tu „Diło“ umieszcza dłuższy wywód o charakterze zasadniczym, będący niejako interpretacją nowej konstytucji polskiej szczególnie w zakresie spraw narodowościowych:

„bezwzględne zastosowanie tej tezy — pisze „Diło“ — do polityki polskiego państwa wobec Ukraińców, oznaczałoby ni mniej ni więcej jak tylko to, że najważniejszy problem stosunków pomiędzy narodem polskim a ukraińskim poprostu oddanyby został do rozwiązania bezkrytycznej i przed nikim nie odpowiedzialnej polskiej ulicy.

Osobliwie dziwnie wygląda to właśnie teraz, na tle historyczno - politycznych procesów i w innych państwach i ze względu na dokonaną zmianę konstytucji polskiego państwa. Kiedy chciałoby się znaleść jakiś wspólny i najważniejszy rys w tych polityczno - ustrojowych procesach, które odbyły się w Niemczech, we Włoszech i w Polsce, to możnaby podkreślić jedno: państwo przestaje być konglomeratem jednostek i nietylko im ma służyć. Państwo staje się samodzielną osobowością, która może mieć swoje cele i zadania, a te nie muszą pokrywać się z egoistycznemi interesami na krótką metę jej członków obywateli. W szczególności nowa polska konstytucja, z którą musimy się liczyć, aczkolwiek także i zwalczać, zbudowana jest na tej zasadzie, że społeczeństwo, jeśli nie ma być apolityczne, to powinno swoje polityczne prawa, jak gdyby odstąpić aparatowi państwowemu. Otóż niewątpliwie linja państwowej polityki i odpowiedzialność za nią leżą obecnie wyłącznie w rękach czynników rządowych. Dlatego nie związane są one w swoich posunięciach żadną opinją społeczeństwa. W tych stosunkach obowiązkiem rządu jest wychowywać i krystalizować opinję społeczeństwa zapomocą swojej polityki jak i zapomocą odpowiednich aktów i propagandy. A już w żadnym wypadku nie może rząd pasywnie przystosowywać się do bezkrytycznej i nie odpowiedzialnej opinji społeczeństwa. Bo i jak ustalić za czem opowiada się opinja publiczna? Gdzie dla tej sprawy jest kryterjum, skoro zgodnie z nową konstytucją, niemożliwa jest walka partji politycznych o władzę w państwie, a temsamem wykluczona jest i walka pomiędzy różnemi politycznemi programami. W szczególności w sprawie polsko - ukraińskich stosunków panuje obecnie nadzwyczajnie wielka różnorodność myśli i poglądów; do tego zmieniają się one tak gruntownie jak n. p. u polskich narodowo - radykałów, a wreszcie w publicznej opinji z różnych przyczyn może mieć większość wyraźnie zastarzały i szkodliwy pogląd.

Dlatego z podziwu nie można wyjść, kiedy poważne organy, które są zwolennikami nowej konstytucji, nagle zapominają o podstawowej idei totalności państwa w nowej konstytucji, a w szczególności na tym odcinku życia państwowego, który powinien szczególnie daleko stać od zmiennych nastrojów bezkrytycznej i nieodpowiedzialnej polskiej ulicy.

Ciekawy to, choć i dziwny rys w mentalności polskiego społeczeństwa. Wytwarza się w ten sposób dogodny parawan, za który wszystko się może ukryć, nawet to, aby rządowe czynniki nie brały na siebie ciężaru odpowiedzialności“.

Nie zamierzam wyczerpać wszystkich poruszonych przez „Diło“ momentów tematu, ale narazie podkreślić tylko najważniejsze.

Interpretacja polskiej konstytucji dokonana przez „Diło“ jest przedewszystkiem błędna. Polska nie jest bowiem państwem totalnem. Już ten jeden prosty fakt, że w Sejmie i w Senacie istnieje odrębny Klub Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji, a w kraju działa UNDO, powinien był ułatwić „Diłu“ orjentację w sytuacji. W państwie totalnem niema miejsca na wielopartyjność. Jedna partja rządząca utożsamia się z państwem. A wszakże w Polsce działają wszystkie partje polskie, co w ustroju państwa totalnego — nawet w tej formie, jak jest teraz — jest zupełnie nie do pomyślenia.

Po drugie: nie jest również prawdą, że w państwie totalnem społeczeństwo zrzeka się swoich praw politycznych na rzecz czynników rządowych, te zaś nie potrzebują się liczyć z opinją — jak to mówi „Diło“ — ulicy, a w rzeczy samej narodu. Przykład Włoch i Niemiec wskazuje, że rządy tamtejszych państw totalnych szukają jaknajściślejszego oparcia o masy, uważając się za wyraz woli narodu. Nie można zaprzeczyć, że „ulica“ włoska i niemiecka popiera swoje rządy z ogromnym entuzjazmem, a rządy współdziałają z „ulicą“.

Ale to są sprawy raczej teoretyczne, nam zaś idzie o problem w Polsce.

Jeśli tedy niema w Polsce państwa totalnego, opinja odgrywa swoją rolę. Niema żadnego znaczenia ten fakt, że partje polityczne nie mogą prowadzić walki o władzę. Myśl polityczna nie musi być reprezentowana tylko przez partje. Jeżeli w kwestji ukraińskiej toczy się żywa dyskusja na łamach prasy i w tych samych obozach politycznych wyłania ją się różne i sprzeczne koncepcje — to jest to dowodem, że myśl polityczna jest pojęciem znacznie szerszem, niż sama partja.

Jeżeliby jednak tak nawet nie było, to zupełnie nie rozumiemy „Diła“, kiedy doradza narzucenie per fas et nefas bezpośrednio administracji, a pośrednio społeczeństwu, jakichś nowych nastrojów w sprawie ukraińskiej. Pocóż ten nerwowy pośpiech, jeżeli idzie o sprawy na długą i trwałą metę? I pocóż tu stosowanie ekwilibrystyki interpretacyjnej w stosunku do konstytucji, skoro rzecz jest jasna jak słońce na niebie: jeśli stosunki polsko-ukraińskie mają przybrać rzeczywiście inny kształt i inną treść, niż dotychczas, to ta zmiana musi się dokonać faktycznie, a nie formalnie, u dołu, a nie u góry, trwale, a nie przejściowo. Na wszystko inne szkoda byłoby czasu.

Podszepty „Diła“ narzucają wrażenie, jakgdyby nie szło bynajmniej o stosunki polsko-ukraińskie, ale o bliżej nieznane interesy osób, które gwałtownie naglą pod jakimś przymusem do chociażby sztucznych po zorów, byle coś się dla nich działo, byle przeskoczyć do drugiego dnia — choćby wbrew możliwościom i rzeczywistości.

Społeczeństwo polskie nie wzięło by udziału w tak niepoważnie pojmowanej imprezie.

KLAUDJUSZ HRABYK

DUCH POCZDAMU

Bezrobocie i akademja wojenna

(—). Według oficjalnych statystyk niemieckich, liczba bezrobotnych w Niemczech w grudniu 1935 podniosła się o 522.355 jednostek, dochodząc do cyfry 2.506.886 osób. Notując to zjawisko, zgoła nie mamy zamiaru twierdzić, że rząd Hitlera nie zdołał częściowo opanować bezrobocia w Niemczech. Nie jest to jednak zwycięstwo takich rozmiarów, które zapowiadali wodzowie w swych enuncjacjach. Notując dane, odnoszące się do bezrobocia niemieckiego, zwrócić winniśmy uwagę na jedno charakterystyczne zjawisko.

Bezrobocie, które pogłębiło się w miesiącu grudniu na wszystkich odcinkach pracy w Niemczech, na jednym tylko wykazało poważne zmniejszenie, a mianowicie — w przemyśle metalowym, w którym w tej chwili pracuje o 73.000 osób więcej (24.7 proc.) niż w grudniu r. 1934.

Innemi słowy, Niemcy, mimo „deszczów i opadów śnieżnych“ — temi bowiem zjawiskami usprawiedliwiają wzrost bezrobocia — nie przerwały tempa swych prac zbrojeniowych, na co wskazują poniższe, ostatnio obok innych zanotowane fakty:

Na początku stycznia rb. otwarta została w Koblencji nowa formacja pod nazwą National - sozialistische Kraftfahrkorps (N. S. K. K.), która acz posiada pozornie charakter cywilny, pracuje w porozumieniu ze sztabami wojskowymi nad zagadnieniem motoryzacji w Niemczech. Do użytku tej nowej organizacji oddano nowo zbudowany kompleks budynków, z doskonałym ekwipunkiem technicznym, wartości kilkudziesięciu miljonów marek.

Drugim faktem, świadczącym o tali zbrojeniowej Niemiec, to otwarcie w dniu 10. stycznia br. w Poczdamie nowej szkoły wojennej, w której to uroczystości wziął udział wódz armji niemieckiej gen. von. Fritsch. Do użytku tej nowej nowej szkoły wojskowej oddano najbogatszy, jaki notowano dotąd w dziejach wojskowości niemieckiej, kompleks budynków, wzniesiony w ciągu 18 miesięcy na przestrzeni 14 hektarów. Szkoła składa się z 22 budynków, podzielonych na trzy grupy i obliczona jest na pomieszczenie 5—6 tys. wychowanków.

Otwarcie tej szkoły, na której czele stanął pułkownik Wetzel, dało gen. von Fritschowi sposobność odgrzebania wobec zebranych przedstawicieli wojskowości 200-letniego ducha tradycji słynnej wojskowej szkoły poczdamskiej i zwrócenie uwagi na dzieło wielkiego króla pruskiego, którego powiedzenie: „Es ist nich nötig dass ich lebe, wohl aber dass ich meinne Pflicht tue!“ (nie jest koniecznem bym żył, natomiast koniecznem jest, bym spełnił swój obowiązek), umieszczono jako motyw szkoły na głównych drzwiach sali wykładowej nowej szkoły w Poczdamie.

Nie potrzebujemy chyba przypominać, czem była pruska akademja Fryców w Poczdamie i jaką rolę odegrała w dziejach Polski — faktem jest, że reaktywując tę kuźnię pruskiego militaryzmu, Hitler stanął ramię przy ramieniu Wielkiego Fryca i jego ambicyj politycznych, które wykuwał nietylko na sektorze wojskowym, ale i gospodarczym.

W dwa dni po otwarciu szkoły wojennej, a więc dnia 12. bm. Niemcy jak długie i szerokie urządziły t. zw. dzień jednodniowy — „Eintopfsonntag“. Na stole obywateli niemieckich znalazła się w niedzielę tylko jedna potrawa i to w najbardziej skromnej ilości, gdyż czynniki decydujące wezwały Niemców do „grösstmögliche Einschränkung“. Nie zwracalibyśmy na ten szczegół polityki żywnościowej Niemiec uwagi, gdyby nie jedno zjawisko, które, zdaniem naszem, uszło uwagi naszych władz. Oto dzienniki niemieckie wychodzące w Polsce, w tym rzędzie i „Kattowitzer Zeitung“ (z d. 10. bm.) ogłosiły na czołowych miejscach wezwanie do Niemców w Polsce (das Deutschtum in Polen), by i oni w dniu 12. bm. zastosowali się do nakazów rządu niemieckiego i ściśle swe spożycie ograniczyli do rozmiarów „Eintopfsonntag'u“. Mogą sobie Niemcy w Polsce jeść mniej lub więcej, to ich sprawa, mogą przerywać nasz front gospodarczy w kierunku podniesienia konsumcji — to już nasza sprawa — ale nie wolno im stwarzać precedensów do podporządkowywania się rozkazom Berlina. Dziś „Eintopfsonntag“, a jutro może „Gewehrsonntag“ pojutrze „Gassonntag“. Z tem trzeba jednak skończyć. Albo Niemcy w Polsce są obywatelami Rzeczypospolitej, albo też uważają się za obywateli Reichu. Tu trzeba wybrać!

W przypisku

Sprawiedliwy wyrok

Wyrok, jaki ogłoszony został wczoraj w południe w Warszawie przeciw dwunastu przewódcom i terrorystom O. U. N., jest wyrokiem surowym, ale bardzo sprawiedliwym. Nie może wywołać u nikogo ani zdziwienia ani poruszenia, bo cechuje go proporcja w stosunku do tego wszystkiego, cośmy słyszeli przez blisko dwa miesiące na sali sądu warszawskiego. Nie będziemy nawet rekapitulowali poszczególnych faz i obrazów procesu, skoro Sąd Rzeczypospolitej wydał już o nich wyrok.

Dla rozwoju dalszej sytuacji w Wsch. Małopolsce wyrok ten ma zasadnicze znaczenie: jest jeszcze jednem stwierdzeniem tego faktu, że nie wolno bezkarnie podnosić ręki na Majestat Państwa i Narodu Polskiego. Ktokolwiek to uczyni — będzie musiał ulec żelaznej ręce sprawiedliwości. Pod tym względem nic się nie zmieniło i nic się n i g d y nie zmieni.

Wyrok warszawski daje satysfakcję obrażonym uczuciom Narodu Polskiego. I dlatego znajduje moralną aprobatę nas wszystkich.

(zor.)

Obrady komisji budżetowej Sejmu

Jakie obowiązki ma Polska wobec emerytów państw zaborczych

Warszawa, 13. 1. (tel. wł. mg.). Dziś przed południem komisja budżetowa obradowała nad budżetem emerytur i rent; referował pos. Wagner. W ustawie o zmianie przepisów emerytalnych chodzi o zaliczenie lat służby w b. państwach zaborczych. Zagadnienie to zostało przez rząd rozstrzygnięte, lecz mówca sądzi, że nie należy tego załatwienia uważać za ostateczne i że rząd będzie musiał powrócić do tej sprawy, kiedy nadejdzie odpowiednia pora. To samo odnosi się także do budżetu rent inwalidzkich. I tu należy dążyć do tego, ażebyśmy wreszcie mieli ustawę inwalidzką, któraby nietylko pod względem moralnym, lecz i zasadniczym dała stałą podstawę do wymiaru tych zaopatrzeń.

W chwili obecnej mamy 88.782 osoby, pobierające emerytury. Spodziewać się należy, że obecnie nie będzie już nienaturalnego przyrostu emerytów. Trudno jest dziś stawiać jakiekolwiek wnioski w tej sprawie, skoro z jednej strony mamy troskę o budżet państwa, a z drugiej widzi się biedę licznej rzeszy emerytów. Mówca ogranicza się tylko do apelu do p. Ministra, ażeby zagadnienie to było traktowane jako poważne zagadnienie państwowe, mające wzmocnić podstawę zaufania pracowników państwowych i wojskowych do władz państwa.

Dalej sprawozdawca scharakteryzował poszczególne pozycje preliminarza budżetowego, prosząc w zakończeniu o przyjęcie tych części budżetu bez zmian.

EMERYCI NA WIEŚ...

Skolei zabrał głos wiceminister skarbu Lechnicki, który po omówieniu sum przeznaczonych w budżecie na emerytury, renty inwalidzkie i inne zaopatrzenia zaznaczył, że utrzymanie tych wydatków będzie możliwe tylko przy zachowaniu obowiązujących ograniczeń w zaliczaniu do emerytury lat służby w b. państwach zaborczych, jak również przez stosowanie odpowiedniej polityki przy przenoszeniu w stan spoczynku. Ta ostatnia sprawa natrafia u nas szczególnie na bardzo duże trudności, gdyż przy tworzeniu administracji armji musiały być przyjmowane z konieczności osoby starsze, które obecnie albo już osiągnęły, albo wkrótce osiągną wiek emerytalny. Objaw ten potrwa jeszcze niewątpliwie pewien czas.

Wicemin. Lechnicki nie przeczy, że sytuacja emerytów, czy inwalidów nie jest pomyślna, zaznacza jednak, że duża rozpiętość między kosztami utrzymania w większych miastach i we wsiach lub mniejszych osadach daje możność łatwiejszego przeżycia okresu kryzysu tym osobom, które posiadając skromne, lecz stałe dochody przesiedlą się do mniejszych miejscowości. Rząd poszedł drogą ochrony praw, nabytych w służbie odrodzonej państwowości polskiej kosztem praw przyznanych z tytułu służby w b. państwach zaborczych oraz z tytułu zaliczonej do emerytury pracy zawodowej, tudzież kosztem skreślenia korzystniejszego liczenia pewnych okresów służby zaborczej.

Następnie mówca w dłuższym wywodzie uzasadniał stanowisko prawne państwa wobec zarzutów, jakoby państwo miało zobowiązania względem emerytów państwowych b. państw zaborczych, podkreślając, że żadne przepisy międzynarodowe nie nakładają na Polskę takich zobowiązań. Państwo Polskie kierując się jedynie wskazaniami polskiej racji stanu, oraz względami humanitarnemi, mogło przyjąć dobrowolnie na siebie obowiązek płacenia stosowanych zaopatrzeń emerytalnych osobom, które uzyskały prawa emerytalne w służbie b. państw zaborczych. Nadzwyczajnym wysiłkiem osiągnięte zrównoważenie budżetu — zakończył mówca — nie pozwala na żadne zwiększenie wydatków, choćby na najbardziej słuszne cele.

Po przemówieniu wicemin. Lechnickiego, rozwinęła się bardzo ożywiona i szczegółowa dyskusja, w której szereg mówców poruszył specjalne dziedziny, dotyczące zagadnienia emerytur i rent.

Poszczególni posłowie, a m. in. i pos. Żeligowski, występowali przeciw dzieleniu emerytów na lepszych i gorszych, zaliczając do tej drugiej kategorji tych, którzy pracowali w b. państwach zaborczych. Pos. Żeligowski również wypowiedział się za przywróceniem ustawy z r. 1923.

Wielu posłów stanęło wreszcie w obronie emerytów kolejarzy. W dyskusji zabierał również głos sprawozdawca pos. Wagner, stwierdzając, że problem emerytów i inwalidów wymaga, jak to wynika z dyskusji, załatwienia programowego a nie konjunkturalnego.

Mówca prosi wicemin. Lechnickiego, aby zagadnienie to było zawsze rozpatrywane w porozumieniu z zainteresowanymi, w myśl zapowiedzi p. min. Kwiatkowskiego, po uzgadnianiu ze społeczeństwem poczynań rządowych.

Posłom, którzy zabierali głos w dyskusji, odpowiedział wiceminister Lechnicki, stwierdzając, że kwestja emerytów z czasu zaborów nie była w rządzie rozpatrywana pod kątem widzenia kwalifikacji politycznej.

Przewodniczący komisji budżetowej pos. Byrka, zresumował wyniki dyskusji, wypowiadając się za przyjęciem w formie rezolucji wniosku pos. Żeligowskiego o konieczności przyrównania świadczeń emerytalnych, zmienionych ustawą z r. 1934 do poziomu ustawy z r. 1923. Mówca również jest za koniecznością równomiernego opodatkowania wszystkich, którzy pobierają pieniądze z funduszów publicznych.

Ponieważ żadnych wniosków nie zgłoszono, budżet emerytur i rent przyjęto w brzmieniu rządowem. Przyczem referent zapowiedział pewne wnioski do trzeciego czytania. Również przyjętą została rezolucja pos. Żeligowskiego.

Na tem przewodniczący przerwał obrady.

Kronika telegraficzna

Nowy Jork. Parowiec „Iova" o pojemności 1.500 ton, zatonął podczas burzy wraz z załogą 35 marynarzy.

Paryż. W Montpellier na senatora Reboul'a socjalistę, napadł jeden z członków skrajnej prawicy, uderzając go pięścią w twarz. Napastnika aresztowano.

Paryż. Agencja Havasa donosi, że 11 stycznia podczas ćwiczeń, spadł w pobliżu Massaua samolot włoski. — 3 członków załogi zabiło się na miejscu.

Nowy Jork. Nad zachodniemi wybrzeżami Stanów Zjednoczonych szaleje gwałtowna burza. Jak donoszą z Portland, w stanie Oregon, liczne statki znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie.

Madryt. W przemówieniu, wygłoszonem w Cordobie, przywódca „Akcji Ludowej" Gil Robles, zaatakował gwałtownie prezydenta Zamorę za to, iż nie powierzył rządu stronnictwu Roblesa.

Nowy Jork. Dwaj adwokaci waszyngtońscy, ofiarowali się jako obrońcy w sprawie Hauptmanna. Zamierzane jest ponowne odwołanie się do Sądu Najwyższego, który 9 grudnia już odrzucił poprzednią apelację.

Londyn. „Times" donosi z Angory, że w najbliższej przyszłości podpisany zostanie prawdopodobnie w Bagdadzie padk o nieagresji między Turcją, Persją, Afganistanem i Irakiem na wzór paktu bałkańskiego.

Dlaczego w niedzielę nie było „Wesołej Fali"?

W ub. niedzielę wieczorem Lwów spotkał się z prawdziwą niespodzianką, a ze Lwowem również i cała Polska. Oto o godz. 21-szej speaker warszawski Polskiego Radja zapowiedział, że zamiast „Wesołej Fali", nadany zostanie ekstrakt „Cyrulika Warszawskiego", — poczem rzeczywiście przed mikrofonem wystąpił Jarossy. Radjosłuchacze polscy, a wśród nich przedewszystkiem lwowscy napróżno oczekiwali do północy na „Wesołą Falę", a kiedy wielu z nich zwróciło się o informacje w tej sprawie do dyrekcji Polskiego Radja we Lwowie, nie umiano dać tam żadnej odpowiedzi.

Jak się dowiadujemy, zmiana programu w niedzielę nie była przewidziana i stanowiła niespodziankę również dla członków „Wesołej Fali". Byli oni bowiem obecni w studjum lwowskiem, oczekując tam na swoją kolej w programie.

Sprawa nie wyjaśniła się również i w dniu wczorajszym. Kierownictwo warszawskie Polskiego Radja nie dało bowiem żadnych bliższych informacyj, wiadomo tylko, że we wtorek, tj. dzisiaj przyjeżdża do Lwowa dyrektor programowy Polskiego Radja Gorecki, który zapewne udzieli jakichś wyjaśnień. Czynniki lwowskie Polskiego Radja odmówiły prasie jakichkolwiek informacyj w tej przykrej sprawie.

Opinja Lwowa nie może niestety przejść do porządku nad próbami zlikwidowania „Wesołej Fali". Pomijając jej popularność, trzeba stwierdzić, że „Wesoła Fala" dzięki dużemu wysiłkowi artystycznemu jej twórców i wykonawców, osiągnęła wysoki poziom i stanowi pozycję w życiu kulturalnem i tak już ogołoconego Lwowa. Jeżeli niektóre szczegóły działalności „Wesołej Fali" budzą nawet zastrzeżenia u kierownictwa Polskiego Radja czy u innych czynników, to znaleźć można i należy szereg sposobów, aby te przerosty usunąć, ale nie ma żadnego słusznego powodu, aby likwidować placówkę, która zdobyła sobie uznanie całej Polski. Wyrażamy pewność, że sprawa „Wesołej Fali" nie nabierze cech skandalu i zostanie załatwiona w rozumny sposób, nie wywołujący rozgoryczenia w opinji. Chcemy wierzyć, że decydujące pod tym względem czynniki staną na wysokości zadania i z tej drobnej stosunkowo sprawy nie zechcą zrobić zasadniczego problemu.

Uśmiech losu

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł.). W wczorajszem ciągnieniu Państw. Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

50.000 zł. na nr. 13070 21723.

5.000 zł. na nr. 10798 42196 58696 99439.

2.000 zł. na nr. 42 828 7910 11296 21472 27489 32212 35117 38592 38212 45328 54000 77750 81270 98395 103982 118861 144519 180480 192092.

1.000 zł. na nr. 16997 35087 37412 50386 60632 64440 74448 93483 103369 117944 115119 119003 129465 137401 139953 142768 144863 162805 165544 168325 185113.

Z KRAJU

STOWARZYSZENIE KUPCÓW I PRZEM. POLSKICH W ZŁOCZOWIE. Dnia 12. bm. odbyło się w Złoczowie walne zebranie miejscowego oddziału Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich. Sprawozdanie z działalności za r. 1935 złożył w imieniu Zarządu sekret. p. dr. Marks. Ze sprawozdania wynika, że złoczowski oddział S. K. i P. P. pracuje intensywnie, że wybija coraz wyraźniejsze piętno na życiu gospodarczem Złoczowa.

W zebraniu wziął udział delegat Zarządu Stow. we Lwowie p. dr. Jerzy Błaszczyński, który zdał sprawozdanie z działalności Centralnych organizacyj kupiectwa polskiego, oraz wygłosił referat o reorganizacji Banku Związku Spółek Zarobkowych, mający za zadanie pomoc kredytową dla polskiego stanu średniego.

W zebraniu wzięli udział również przedstawiciele władz skarbowych, objaśniając zebranych o aktualnych zagadnieniach podatkowych.

KURS KULT.-OŚW. ZW. MŁODZIEŻY LUDOWEJ. Staraniem pow. Zw. Mł. Lud. w Łańcucie odbył się w Rogóżnie kurs kulturalno-oświatowy. Podczas kursu wygłoszono szereg referatów z dziedziny zagadnień interesujących wieś polską, a w szczególności młodzież wiejską. W sobotę, dnia 11. bm. o godz. 18 odbyło się zakończenie kursu, na które złożyło się przemówienie, wspólny opłatek, a w końcu zabawa. Na kursie obecny był delegat Zarządu Głównego w Warszawie p. Baranowski.

KURS DLA ZAWIADOWCÓW KÓŁEK ROLNICZYCH W ŁAŃCUCKIEM. Staraniem O. T. R. w Łańcucie odbywa się w Hanzlówce 6-dniowy kurs dla zawiadowców Kółek Rolniczych. Kierownikiem kursu został p. insp. Szuster z MTR. Wykładów podjęli się zupełnie bezinteresownie pp. lustrator Ryznar, mgr. Olszański, prof. Ziobro z Rzeszowa, oraz insp. rolny Wydz. pow. Peszyński. Z kursu korzysta 24 uczestników. Program kursu przewiduje zaznajomienie uczestników z podstawowemi zasadami prowadzenia przedsiębiorstwa w zastosowaniu do potrzeb życia doby obecnej.

Kto wstrzymuje obniżkę cen?

Działalność przemysłu i karteli musi być dokładnie zbadana

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł. m.) Zebranie nad zagadnieniem etatyzmu i ingerencji Państwa w prywatne życie, zostało odłożone i odbędzie się prawdo podobnie we wtorek, 14 bm. Obok prac przygotowawczych do rozwiązania tego zagadnienia, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu przeprowadzane są w dalszym ciągu badania nad działalnością kilkunastu karteli, które hamują rozpowszechnianie wprowadzonych już zniżek cen.

Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu napływają obecnie liczne zawiadomienia bądź o rozwiązaniu, bądź nieodnawianiu różnych umów kartelowych, jednakże są to kartele drobniejsze. Daleko poważniejsze znaczenie mo że mieć ewentualne rozwiązanie tych kilku karteli, których szkodliwa działalność i wpływ na poziom cen, badane są obecnie (chodzi o debaty nad działalnością etatystyczną państwa).

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł. m.) Zapowiadane powołanie specjalnej komisji międzyministerjalnej, której zadaniem będzie obserwowanie i opinjowanie sytuacji w przemyśle w związku z ujawniającemi się ostatnio tendencjami do zmiany warunków pracy i płacy robotników, zostanie szybko wprowadzone w czyn. Komisja ta powołana przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, uda się do Katowic w połowie nadchodzącego tygodnia. Pierwszem jej zadaniem będzie zapoznanie się z dezyderatami przemysłu górnicze go i hutniczego.

Na drugim planie prac postawiono rozpoznanie aktualnych trosk przemysłu naftowego. W tym celu po ukończeniu prac w Katowicach, Komisja wy jedzie do Lwowa, później zaś najprawdopodobniej do Borysławia i Drohobycza. W Katowicach Komisja zbada całokształt nowej sytuacji ciężkiego przemysłu zarówno pod kątem widzenia socjalnym jak i ekonomicznym.

Narady w Katowicach rozpoczną się w środę 15 bm. Całokształt istniejącego zatargu między pracodawcami a robotnikami nie będzie bezpośrednio przez komisję międzyministerjalną rozwiązany, natomiast ograniczy się jedynie do wydania opinji. Zatarg o płace i warunki pracy załatwiony zostanie zwykłym trybem. We wszystkich innych sprawach, których załatwienie będzie się mieściło w ramach kompetencji komisji międzyministerjalnej, de cyzje zostaną powzięte bezpośrednio na miejscu. Sprawy wymagające dalszego zarządzenia, załatwione zostaną przez Komitet Ekonomiczny, bądź przez Radę Ministrów. W konferencjach ze światem pracy przewodnictwo obejmie prawdopodobnie p. Klott

---

Wicepremjer Kwiatkowski ostrzega kombinatorów i spekulantów

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) P. wicepremjer Kwiatkowski przyjął przedstawiciela Agencji „Iskra" i oświadczył mu co następuje:

„W dniach ostatnich ukazał się w prasie komunikat o wykonaniu budżetu za ubiegły miesiąc. Cyfry ogłoszone w tym komunikacie świadczą o poważnym spadku deficytu budżetowego. Muszę podkreślić, iż w grudniu działały tylko częściowo zadekretowane ostatnio podwyżki wpływów skarbowych i oszczędności budżetowe. Wczoraj również Komisja budżetowa Sejmu rozpoczęła swe prace nad preliminarzem budżetowym na r. 1936/37, który ułożony został, jak wiadomo, w sposób dający rzeczywiście podstawy osiągnięcia równowagi budżetowej.

Te dwa przytoczone fakty są dowodem, że postawiony sobie przez Rząd cel usprawnienia i zrównoważenia gospodarki budżetowej Państwa, nietylko znajduje się w toku realizacji, ale daje konkretne i pomyślne dla gospodarstwa narodowego wyniki.

Z tem większem przeto zdumieniem i oburzeniem dowiaduję się o rozszerzanych w społeczeństwie pogłoskach co do rzekomych zmian w dotychczasowej polityce finansowej Rządu. Na rozsiewaniu podobnych plotek zależy spekulantom i wrogim państwu czynnikom. Muszę przestrzec wszystkich, dających posłuch podobnym pogłoskom. Dając kategoryczny odpór rozszerzanym w złym zamiarze insynuacjom i pogłoskom, zapewniam, iż Rząd nie ustanie w posiadającej wyraźny i określony cel pracy gospodarczej i finansowej."

Z ostatniej chwili

Serję nowych dekretów uchwaliła Rada Ministrów

Warszawa, 11. 1. (PAT) Dnia 11-go b.m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Marjana Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Po załatwieniu szeregu ustaw, związanych z końcowym okresem dekretowym, Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu w sprawie zmiany ordynacji podatkowej. W szczególności konieczném okazało się usunięcie z or dynacji podatkowej lub zmiana tych przepisów, które obarczały władze lub płatników zbędną formalistyką, a nic konkretnego ani jednej ani drugiej stronie wzamian nie dawały.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu w sprawie uregulowania stosunków w przemyśle naftowym. Dekret ten prze prowadza nowelizację ustawy z dnia 18 marca 1932 r.

Zkolei Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o podatku od nieruchomości, projekt dekretu o rozbudowie miast, projekt dekretu w sprawie zmiany ustawy o Monopolu Zapałczanym i projekt dekretu o zmianie prze pisów o kosztach sądowych.

Dalej Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczo-handlowych i ich central handlowych. Z dobrodziejstwa tego dekretu skorzysta około 250 do 300 spółdzielni rolniczo-handlowych.

Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o czasowem obniżeniu składek za ubezpieczenie emerytalne robotników i pracowników umysłowych, oraz za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych. Zmiany poziomu składek społeczno-ubezpieczeniowych, wprowadzone przez dekret, mają charakter posunięcia doraźnego, przytem dekret nie narusza obecnej struktury ubezpieczeń społecznych.

Wkońcu Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu, dotyczącego zmiany ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Na mocy tego dekretu stworzona zostanie podstawa do obniżenia wysokości odsetek zwłoki w zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia do norm, obowiązujących w ubezpieczeniach społecznych.

Ostatnia droga śp. Prof. Józefa Osostowicza

Onegdaj przy niezwykle licznem udziale sfer społecznych, pedagogicznych i towarzyskich Lwowa oddano ostatnią posługę zasłużonemu pedagogowi, przyjacielowi młodzieży i obrońcy Lwowa. Kondukt otwierał poczet sztandarowy Zw. Obr. Lw., kroczyła orkiestra miejska i jechał rydwan obwieszony wieńcami. Reprezentowane były: Kuratorjum, Dyrekcja i Grono VIII-go Gimn. i młodzież. Wśród obecnych zauważyliśmy Prez. Weryńskiego, Prof. Łempickiego, Prof. Broń czyka, Dr. Borowca Prezesa Sokoła Macierzy, Prof. Dręgiewicza i in. W podniosłych słowach pożegnał Go na tę wieczną drogę Ks. Prof. Dr. Ciemniewski, który podkreślił Jego dążenie do ideałów, miłość dla młodzieży, współpracę z Kołem Rodzicielskiem i inwencję w planach budowy VIII-go Gimnazjum. — R. i. p.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesną stratą, poniesioną przez zgon Męża i Ojca śp. Prof. Józefa Osostowicza, dziękujemy tą drogą za wyrażone nam współczucie i życzliwość ludzką.

W szczególności dziękujemy Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, a zwłaszcza Ks. Prof. Drowi Ciemniewskiemu, Ks. Prof. Kmicie i O. Ks. Czyżkowi. Dziękujemy dalej JWP. Prez. Weryńskiemu i Pułk. Baczyńskiemu, Sekretarzowi Gen. P. K. C., Mjr. Zb. Osostowiczowi, Prof. Łempickiemu, Dyr. P. K. O. we Lwowie, Nacz. Wydz. Justowi, Przedstawicielom Kuratorjum, Zw. Obr. Lwowa, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym śp. Zmarłego **Rodzina.**

Giełdy spodziewają się dalszej dewaluacji dolara

Waszyngton, 11. 1. (PAT) W dniu 10 bm. prezydent Roosevelt ogłosił proklamację, przedłużającą na okres 1-go roku tę cześć ustawy o rezerwie złota, na której podstawie utworzony został fundusz stabilizacyjny, mający na celu przedewszystkiem interwencję w dziedzinie walutowej.

Należy zaznaczyć, że omawiana część ustawy, ogłoszonej 30 stycznia 1934 r., miała stracić moc obowiązującą w dniu 29 stycznia br.

Giełdy nowojorskie interpretują proklamację w tym sensie, że przedłuża ona uprawnienia prezydenta również w sprawie dewaluacji. Według dodatkowych informacyj interpretacja taka sfer giełdowych jest całkowicie słuszna. Proklamacja prez. Roosevelta dotyczy również postanowień, zawartych w ustawie z dnia 12 maja 1933 r., sprecyzowanych ustawą z 30 stycznia 1934 r., według których prezydent ustala zawartość złota w dolarze nie niżej 50 prc. i nie wyżej 60 prc. ówczesnego parytetu dolara.

Na dzisiejszych giełdach walutowych ujawniło się dalsze osłabienie waluty amerykańskiej, które jednak jak dotychczas nie przybrało zbyt jaskrawych rozmiarów.

JAPOŃSCY HOKEIŚCI PRZYJECHALI DO POLSKI

Stołpce, 11. 1. (PAT) Dziś w sobotę przejechała przez Stołpce kurjerem japońska reprezentacja na olimpjadę zimową w Garmisch Partenkirchen. Reprezentacja składa się z 40 zawodników.

16 hokeistów z dr. Tezuka na czele zatrzyma się w Polsce i rozegra na Śląsku w niedzielę i poniedziałek dwa mecze. Pierwszego dnia z reprezentacją Śląska, a drugiego dnia z reprezentacją Polski.

Pozostali zawodnicy z Oishi i Aoki udają się do Berlina, a stamtąd do Garmisch.

Specjalną uwagę zwraca drużyna jazdy figurowej na lodzie pań z 12-letnią Inada Ecko na czele.

---

†

Wszystkim, którzy zpowodu śmierci

ś. p.

Z de Novàk'ów

Klementyny Helm-Pirgo

wdowy po pułkowniku „Obrońcy Lwowa", najukochańszej Matki naszej

okazali nam wyrazy żalu i współczucia z całego serca tą drogą dziękujemy

Córki i syn.

Grad i pioruny w Polsce

Łańcut, 11. 1. (Tel. wł.) Dziś w godzinach między 18 a 19 przeszła nad Łańcutem i okolicą gwałtowna burza z piorunami, połączona z silną ulewą. Trzy pioruny uderzyły w okolicy Łańcuta, natomiast jeden uderzył w przewody elektryczne w mieście, co spowodowało przerwę w dostarczaniu prądu, pogrążając Łańcut w ciemnościach. Ofiar w ludziach nie było.

Tarnów, 11. 1. (Tel. wł.) Nad Tarnowem i okolicą przeszła dzisiaj o godz. 16.30 gwałtowna burza z piorunami i obfitym opadem deszczowym. Burza trwała przeszło 15 minut.

Bielsko, 11. 1. (Tel. wł.) O godz. 5 popoł. przeszła nad okolicą silna burza z piorunami. Podczas burzy padał gęsty grad wielkości orzecha włoskiego.

Kraków, 11. 1. (Tel. wł. Ir.) Dzisiaj wieczorem po bardzo silnej wichurze przeszła nad Krakowem i okolicą gwałtowna burza z błyskawicami i piorunami, której towarzyszyła silna i długotrwała ulewa.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Akcja odczytowa Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego

Wśród odczytów, jakie w ciągu miesiąca grudnia 1935 urządziło Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie, na szczególniejszą uwagę zasługuje odczyt b. wiceministra Skarbu Prezesa Zw. Banków w Polsse, Dyr. Wacława Fajansa, wygłoszony dnia 19 grudnia br. w sali Izby Przem.-Handl. we Lwowie, na temat: „Nasza sytuacja finansowa na tle położenia międzynarodowego". Odczyt zgromadził licznych słuchaczy ze sfer gospodarczych naszego miasta. Po scharaktezyzowaniu sytuacji gospodarczej państw, które przeprowadziły u siebie dewaluację pieniądza, doszedł prelegent do wniosku, iż jeśli chodzi o Polskę, to dewaluacja złotego byłaby niewskazaną, gdyż konjunktura eksportowa Polski doznałaby tylko nieznacznego ożywienia, natomiast zaszkodziłaby bardzo dotkliwie kapitalizacji wewnętrznej. To też jedynem wyjściem dla Polski, jest stać silnie przy obecnym poziomie złotego, dążąc na tej drodze do przezwycięzenia kryzysu, a nie puszczać się na żadne eksperymenty dewaluacyjne. Polska nie może sobie pozwolić na ujemny bilans płatniczy i dlatego wszelkie jej wysiłki winne być skierowane dla wyrównania go drogą wzmocnionego eksportu, co znów łączy się z zagadnieniem cen wewnętrznych a zatem i kartelowych — do których radzi podchodzić bardzo ostrożnie. Tylko zapewnienie gospodarstwu polskiemu normalnych warunków egzystencji i rozwoju, może zlikwidować kryzys.

Dwugodzinny odczyt dyr. Fajansa wywołał bardzo żywe zainteresowanie wśród słuchaczy, którzy z przyjemnością wysłuchali cennych wywodów znakomitego znawcy stosunków finansowych, tak naszych jak i zagranicznych.

O myśl przewodnią memorjałów

Czynniki urzędowe zwróciły sferom gospodarczym uwagę, że wszelkie memorjały, wnioski etc., kierowane do władz, należy formułować w sposób jasny, zwięzły i krótki. Zdarza się bowiem bardzo często, że składane przez przedsiębiorstwa memorjały przeciążone są zbędnym balastem rozważań ogólno-gospodarczych, lub wielokrotnych powtarzań tej samej okoliczności w różnych częściach memorjału.

W ten sposób zatraca się myśl przewodnią wnioskodawcy i zbędnie obciąża urzędy koniecznością odczytywania wielostronnych opracowań, co bynajmniej nie przyczynia się do wyrobienia jasnego sądu o sprawie.

Zamrożone sumy w Rumunji

Donoszą o zawiązaniu w Warszawie komitetu wierzycieli sum, zamrożonych w Rumunji. W skład komitetu wchodzą przemysły: włókienniczy, gumowy, produkcji nasion szlachetnych, oraz maszynowy. Komitet ten jest powołany dla obrony praw i interesów wierzycieli polskich, a członkami jego mogą być wszyscy wierzyciele, którzy zgłoszą swój akces. Komitet wyłoni egzekutywę, która pokieruje jego pracami. Siedziba komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Kredytowej 8, m. 4.

Szkody w sadach

Tetgoroczna zima obfituje w gwałtowne wahania temperatury na wschodzie i północy Polski. W ostatnim tygodniu po mrozach o sile kilkunastu stopni, nastąpiła nagle odwilż i podniesienie się temperatury do 2 stopni powyżej zera. Równocześnie w niektórych okolicach na Kresach wschodnich spadły ulewne deszcze. Wkrótce po fali deszczów wystąpiły zupelnie nieoczekiwanie ostre przymrozki, które spowodowały pokrycie się namokłych drzew powłoką lodową. Wiele gałęzi nie wytrzymało ciężaru lodu i uległo złamaniu. Zachodzi obawa, iż drzewa pokryte lodem przemarzną i z wiosną nie wrócą do wegetacji.

Życie gospodarcze

— Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił, że w wypadkach, gdy pracownik w danym tygodniu składkowym nie otrzymał żadnego wynagrodzenia, lecz podlega obowiązkowi ubezpieczenia wobec istnienia stosunku najmu pracy — wówczas składkę ubezpieczeniową za ten tydzień obowiązany jest pokryć w całości pracodawca.

— Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że pracownik, który wykonywa techniczne kierownictwo maszyn, posiadając wymagane w tym celu kwalifikacje i świadectwa, oraz spełnia nadzór nad przydzielonymi sobie robotnikami, udzielając im technicznych wskazówek — jest pracownikiem umysłowym. Okoliczność, że pracownik taki sam wykonywa w razie potrzeby prace fizyczne, nie zmienia zasadniczo charakteru jego pracy, którą należy uznać za pracę umysłową.

— Prasa rumuńska, powołując się na źródła dobrze poinformowane, donosi z niepokojem, iż Sowiety rozpoczynają nową akcję dumpingową w handlu zbożem.

— Produkcja samochodów Ford Motor Co. we wszystkich zakładach na całym świecie wynosiła w r. 1935 — 1.335.865 sztuk wobec 855.037 w r. 1934, wzrosła więc o 56 procent.

Z powyższej cyfry przypada na produkcję w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 1.272.885 samochodów, wobec 715.438 w roku 1934.

— Według oświadczenia gubernatora Bułgarskiego Banku Narodowego, instytucja emisyjna podjęła starania w sprawie zmiany statutu, w kierunku zmniejszenia minimalnego pokrycia banknotów, znajdujących się w obiegu z 33 i pół procent na 25 procent. Zmiana statutu przeprowadzona ma być w porozumieniu z komitetem finansowym Ligi Narodów i ma na celu ożywienie handlu wewnętrznego i zagranicznego przez upłynnienie rynku pieniężnego.

Bank Narodowy nie zamierza jednak zbytnio powiększać obiegu banknotów. — Wobec tego, że zapas złota w ciągu ostatnich pięciu lat wzrósł o 45 procent i wynosi 1.583 miljonów lewa, co stanowi 65 procent obiegu banknotów, zmniejszenie pokrycia statutowego nie osłabi bynajmniej waluty.

ORZECZENIE O DŁUGACH DOLAROWYCH. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, dotyczące zobowiązań wekslowych, opiewających na dolary i płatnych przed zarządzeniami ustalającemi niższy parytet waluty amerykańskiej, — który stanął na stanowisku, że przerachowanie winno być dokonane w stosunku 8.90 zł. za jednego dolara, t. zn. według kursu, obowiązującego w chwili zawierania transakcji.

Decyzja Sądu Najwyższego ustala zasadę, że wierzycielom weksli dolarowych, które były płatne przed dewaluacją, należy się wierzytelność według kursu 8.90 zł., a nie według obniżonego kursu 5.30 zł., tak jak zasądzały sądy niższych instancyj.

GIEŁDA

AKCJE.

Bank Polski 98.75, Starachowice 33.00 — 33.15 — 33.00, Lilpop 7.80.

Dolar w obrotach prywatnych: 5.26 — 5.26 i pół.

DEWIZY I WALUTY.

Lwów, dnia 14 stycznia.

Belgja 89.30 89.48 89.12, Holandja 360.40 361.12 359.68, Londyn 26.19 26.26 26.12, N. Jork kabel 5.27 5.28 i jedna czwarta 5.25 i trzy czwarte, Oslo 131.50 131.83 131.17 Paryż 35.01 35.08 34.94, Praga 21.96 22.00 21.92, Sztokholm 135.05 135.38 134.72, Szwajcarja 172.50 172.84 172.16.

LONDYN. N. Jork 4.97 i pięć ósmych. Paryż 74.79, Berlin 12.28, Amsterdam 7.27 i jedna czwarta, Bruksela 29.31, Szwajcarja 15.18 i jedna czwarta, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i trzy ósme, Praga 119 i jedna ósma, Wiedeń 26.31, Warszawa 26.18.

ZURYCH. Paryż 20.31, Londyn 15.19, N. Jork 3.05 i trzy czwarte, Bruksela 51.77 i pół, Włochy 24.50, Amsterdam 208.82 i pół, Berlin 123.60, Sztokholm 78.32 i pół, Oslo 76.32 i pół, Kopenhaga 67.82 i pół Praga 12.74.

PARYŻ. Londyn 74.80, N. Jork 15.06, Bruksela 255.12, Włochy 121.50, Szwajcarja 492.50, Berlin 609.00.

Lwów, dnia 14 stycznia.

WARSZAWA. 3 proc. poż. budowlana 41.50, 5 proc. poż. konwersyjna 64.75 — 64.50, 6 proc. poż. dolarowa 80.50 — 80.00 — 80.25, 4 proc. poż. dolarowa 53.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.75 — 65.88 — 65.50 — 66.25 — 66.75, 10 proc. poż. kolejowa — 66.38 trzy ost. drobne setki 71.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach oraz egzekutywna sprzedaż mąki. Pszenica, wyka, rzepak, siemię konopne, koniczyna, mąka pszenna, otręby awansowały w cenie. Tendencja skłania się ku zwyżce. Usposobienie ożywione. Wyka ciemna 19.25—19.75, szara 18.25—18.75, siemię konopne 26.25—27.25, rzepak ozimy 41—42, koniczyna czerw. nat. 95—105, wolna od kan. 105—115, 96 prc. 115—125, mąka pszenna gat. I—A 32.50—33, I—B 31—31.50, I—C 29.50—30, I—D 27.50—28, I—E 26.50—27, II—A 26.50—27 II—B 25.75—26.25, II—C 25.50—26, II—D 24.75—25.25, II—E 23.50—24, II—F 22—22.50, II—G 19.50—20, razowa do 90 prc. 19—19.50, otręby żytnie 8.25—8.50, pszenne grube 9.25—10.25, średnie 9.25—9.50 miałkie 11—11.50.

Ceny loco wagon Lwów.

GIEŁDA DROBIU I NABIAŁU.

Masło blokowe hurt. 2.70 zł. det. 3.00 zł., — II. sorty 2.50 i 2.80, — kuchenne 2.50 i 2.80. Jaja kopa 5.20 zł. sztuka 9 gr. — Mleko hurt. 16 gr. litr, detal. 18 gr. — Śmietana słodka hurt. 70 gr., detal. 80 gr. Śmietana kwaśna hurt. 80 gr., detal. 1.00 zł. — Twaróg hurt. 40 gr., detal. 50 gr. — Sery: trapistów h. 1.65 zł. detal. 2.00 zł., tylżycki 1.60 i 2.00, ementalski 3.50 i 4.00, droyer 2.50 i 3.00, ejdamer 1.75 i 2.20. litewski 1.80 i 2.20 zł.

Kury w detalu za kg. 1.45 zł. kaczki 1.40, gęsi 1.20, indyki 1.50 zł.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 8

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

Pani Borkowa miała oczy pełne łez.

— Tak — szepnęła zdławionym głosem. — W ostatnich miesiącach żył już tylko o jednem płucu. Umarł w Davovs, skąd nie pozwolili mu się ruszyć ani na tydzień nawet. Tam go też pochowano.

Słowa te wypowiedziała głosem tak zdławionym, że doktór Rucki, który w tej chwili zapisywał coś ołówkiem w małym notesiku, schował go szybko do kieszeni.

— No pocóż zaraz płakać? — mitygował łagodnie. — Przecież ja tak tylko. Muszę jakoś utrzymywać w porządku tę moją buchalterję — usprawiedliwiał się rubasznie. — A teraz zmieńmy temat i przejdźmy do spraw weselszych. Otóż u Pawła nic znalazłem nic złego.

— Doprawdy, panie doktorze? — ożywiła się pani Borkowa.

— Ależ tak — zniecierpliwił się — Wstrząsu mózgu, czego się najwięcej obawiałem, niema. A kości? Sam się dziwię, że można było zlecieć tak na łeb i szyję z wysokości drugiego piętra i nic sobie nie połamać. Wprawdzie tam siano złagodziło nieco upadek, ale zawsze... No, jednem słowem, Paweł jest cały. Tylko, tylko — mówił powoli, jakby chcąc przygotować matkę do czegoś poważnego — musimy pamiętać o przyszłości, o możliwych następstwach całej tej historji. Paweł potrzebuje teraz słońca. Jak najwięcej słońca. Niech pani pojedzie z nim gdzieś na południe. Jak najdalej na południe. Niech chłopak sobie wygrzeje tam kości, aż do rdzenia. No, to już wszystko.

Pani Borkowa, słuchając tych słów, zastygła nieruchomo w fotelu. Brzmiały dla niej jak wyrok, jak groźne memento, były niby kurtyna, co rozdarła się na chwilę, ukazując ponurą wizję przyszłości. Doktór Rucki, zręcznie owijając w bawełnę swe wypytywania, nie wziął pod uwagę tego przedziwnego, nie dającego się ująć w żadne karby, czynnika, jakim jest intuicja matki.

— Pan doktór podejrzewa, że u Pawła mogłaby się wywiązać ...gruźlica kości...? Dziedziczna gruzlica? — wyjąkała kobieta pobielałemi z przerażenia wargami.

Odgadnięcie myśli, które pragnie się ukryć, nie jest rzeczą przyjemną, trudno się więc dziwić, że lekarz, w gruncie rzeczy dobroduszny i niesłychanie poczciwy, ale impetyk, aż poczerwieniał z irytacji.

— Gruźlica! — warknął gniewnie. — Kto mówi o gruźlicy. Ja tego nie powiedziałem. Nie jestem zwolennikiem metody zastraszania moich pacjentów, jak to czynią niektórzy lekarze, wzorując się na znachorach. Niema żadnej gruźlicy, rozumie pani? Proszę sobie wybić tę myśl z głowy, szanowna pani hrabino. Zamiast tego radzę uważać na chłopca i jeszcze raz zalecam wywieść go na południe. Jak najszybciej, rozumie pani?

Zerwał się z fotelu i wybiegł, nie pożegnawszy się wcale, urażony niezmiernie w swej godności. Tego samego wieczora jednakże przyszedł jeszcze raz z własnej inicjatywy, przez nikogo nie wzywany i ucieszył się widocznie, zabaczywszy, że przygotowania do podróży są już w pełnym biegu. Na półpiętrze, pod ścianą, stały dwie wielkie skórzane walizy i kilka mniejszych, a ciotka Marta, sapiąc ciężko i gderając krzykliwie na dwóch chłopców, których wypożyczył jej zapewne tereryzowany Medyński, wypełniała je po brzegi ubraniami i bielizną.

— O, jak to dobrze, że pan doktór przyszedł — ucieszyła się na widok lekarza. — Bo nasz Pawełek znów coś grymasi i powiada, że może pojechałby, ale nie zaraz, bo musi z Zosią opracować jakiś nowy plan, czy coś.

— Ależ na pewno pojedzie zaraz — uśmiechnął się doktór Rucki.

— No, ja wiem, że pan doktór z nim umie — powiedziała z przekonaniem gospodyni. — To tylko my, słabe kobiety, nie możemy sobie dać rady z młodziakiem. A ruszajże się, gamoniu jeden! — krzyknęła ostro na jednego z chłopaków. — Widzicie go! Nawet walizy domknąć nie potrafi. A pani hrabiny niema — zwróciła się do lekarza. — Wyszła gdzieś na miasto.

— Nic nie szkodzi.

Poszedł do Pawła, którego zastał leżącego w łóżku i czytającego jakąś książkę przy świetle świecy. Młody człowiek był w jak najgorszym humorze i zaczął użalać się na przymusową bezczynność. Doktór Rucki, nawpół tylko słuchając tych utyskiwań, zmierzył mu temperaturę i ucieszył się, zobaczywszy, że jest normalna. Wypytał dokąd jadą. Zdziwił się nieco, usłyszawszy, że do Dalmacji, a nie do Włoch, lecz wybór pochwalił. Zalecił jeszcze raz, aby nie odkładać wyjazdu i opuścił pokój, przekonawszy ostatecznie Pawła, który znudzony wykładem lekarza o dobroczynnem działaniu pozafiołkowych promieni słońca na nadwyrężone kości, a co więcej, ogłuszany jego tubalnym głosem, zgodził się z rezygnacją na wszystko.

(C. d. n.).

Z TEATRU WIELKIEGO.

MAJOR BARBARA

Komedja w 3 aktach (5 obrazach) G. B. Shawa — Przekład F. Sobieniowskiego

Sztuki Shawa mają na lwowskiej scenie dobrą tradycję. Mało który autor obcy czy nawet polski bywa u nas grany tak inteligentnie i efektownie, jak Shaw. Praca, włożona przez kierownictwo teatrów miejskich w inscenizację całego szeregu utworów angielskiego komedjopisarza opłaciła się z procentem.

Niezwykła popularność Shawa w Polsce (bo i Warszawa gra go „con amore"), ma — jak mi się wydaje — głębszą przyczynę. Jest nią charakter dzieł angielskiego dramaturga — ich retoryka. Ludzie Shawa, dobrzy i źli, mądrzy i głupi, magnaci i nędzarze, są przedewszystkiem wygadani; tworzą oni piękną kolekcję rezonerów. I to ich łączy z psychologją i ze stylem kultury polskiej. Retoryka była przez parę wieków podstawą wykształcenia młodzieży w szkołach jezuickich dawnej Rzeczypospolitej. Rezonerstwo stało się u nas typową (często szkodliwą) formą wyżycia duchowego. Nic też dziwnego, że w Polsce umieją grać i umieją słuchać autora „Pigmaljona" i „Wielkiego kramu".

Shaw rozprawia o kwestjach społecznych, moralnych i religijnych w sposób tak bystry i głęboki, że nawet jego starsze sztuki zachowują dużo aktualności. Dowodem tego Major Barbara". Lekcja o konieczności bogacenia się, którą daje swym krewnym bohater komedji, Andrzej Undershaft, jest paradoksalnem objawieniem dziś, w epoce najcięższego kryzysu, w epoce walki wypowiedzianej nietylko przerostom kapitalizmu, lecz samej idei dobrobytu. Shaw, socjalista, przekonuje nas, że najgorszem złem jest nędza, że ubóstwo trzeba zniszczyć chociażby za cenę wojny i śmierci. Andrzej Undershaft, fabrykant broni, przeciwnik pacyfizmu, a zarazem propagator szczęścia i bogactwa szerokich rzesz ludzkich, jest nową odmianą mistyki materjalistycznej. Jego okrutny humanitaryzm, posługujący się rozlewem krwi, ma trochę siły przekonywującej w chwili, gdy na świecie toczy się znowu wojna. Smutne, ale graniczące z prawdą paradoksy Undershafta zyskały mu słuszne nazwę „papa Machiavelli".

W Bernardzie Shaw tkwi coś z irlandzkiego katolika. Krytyka purytańskiej moralności (uosobionej w Armji Zbawienia), którą autor przeprowadza w „Majorze Barbarze", jest bardzo znamienna. Wogóle odwaga bezwzględnej analizy, odrzucanie pozorów i szablonów jest ujmującą i pobudzającą wartością dzieł Shawa. Nie brak w nich zresztą przesady i utopji. Autor, mocny w krytyce, zawodzi zwykle w syntezie, zawód ten osładza nam jednak pokaźna doza aforyzmów, pełnych wyszukanej ironji i dowcipu.

Przedstawienie „Majora Barbary" należy do najudatniejszych realizacyj scenicznych w ostatnich latach. Reżyserja Bronisława Dąbrowskiego nadała sztuce jednolitości wyrazu i przejrzystości ideowej. Kompozycja inscenizacyjna podkreśliła sens utworu, zwłaszcza w obrazie ostatnim. Andrzej Pronaszko skonstruował przestrzeń sceniczną w taki sposób, że groźne miejsce fabrykacji broni pociągało widza schludnym, eleganckim wyglądem i estetyką pejzażu. Montaż akustyczny, użycie instrumentów muzycznych z wielkim bębnem na czele, wyzyskano, aby podkreślić śmieszności Armji Zbawienia.

Zespół aktorski grał mądrze i sympatycznie. P. Dziewońska była rezolutnym majorem Armji Zbawienia, uwydatniła naiwną bezkompromisowość i deklamatorstwo swej roli. Kontrastowo odbijał od niej właściwy bohater sztuki, Andrzej Undershaft, ojciec Barbary, którego kreował Białoszczyński. Religijno-moralne rezonerstwo Undershafta odtworzył artysta z precyzją słowa i gestu. P. Jakubowska w roli matki Barbary dyskretnie zaznaczyła komizm sztywnej „lady". Świetne, pełne życia i humoru postacie stworzyli pp. A. Różycka (Rummy Mitchens), T. Kipenówna (Sara Undershaft), H. Lęcka (Jenny Hill), K. Kruszelnicka (Pani Baines), L. Śliwiński (Stefan Undershaft), St. Jaśkiewicz (Adolf Cusins), T. Kański (Karol Lomax), Wł. Kaczmarski (Bill Walker), J. Guttner (Piotr Shirley), St. Szpiganowicz (Snobby Price), K. Lewicki (Morrison)

Publiczność przyjmowała sztukę bardzo życzliwie, wybuchając kilkakrotnie oklaskami przy otwartej scenie.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI.

Nowa linja podziału

Od dłuższego czasu toczy się w Polsce dyskusja na temat, jak ma się przedstawiać po śmierci Marsz. Piłsudskiego, organizacja polityczna społeczeństwa w ramach nowej Konstytucji, jak naczelne ideały życia polskiego. Bardzo interesujące wywody w tej sprawie ukazały się w „Gazecie Polskiej", w której autor zastanawia się nad tem, jaka będzie nowa „linja podziału", która zaczyna obowiązywać w dzisiejszej rzeczywistości. Z artykułu „Gazety Polskiej" cytujemy najważniejsze ustępy:

„Okres lat 1926—1935 charakteryzowało w Polsce wzrastanie uznania autorytetu Piłsudskiego. Ze wszystkich procesów psychicznych, jakie miały miejsce — ten proces był najważniejszy. Wizja Jego Polski, Polski mocnej i niezależnej — stawała się dla coraz szerszych mas zrozumiała i, w ich poczuciu psychicznem — osiągalna. Główna linja podziału społeczeństwa polskiego, w latach owych, jak zresztą już nieraz i wcześniej — przebiegać poczynała pomiędzy tymi, co żywili ufność że Polska może być potężna i że Piłsudski ją do tego prowadzi — a tymi którzy nie wierzyli, aby taką Polskę stworzyć było można. Przyczem, z każdym rokiem, liczba tych drugich: nieufnych, niepewnych, zwątpiałych — malała. To była treść procesu duchowego, stającego się w Polsce. Ci wszyscy, którzy przeciwstawili się Piłsudskiemu, w coraz mniejszej mierze czynili to z przekonania, w coraz większej ze względu na obronę swoich ego istycznych interesów, uporów, przyzwyczajeń i przywilei. Okres lat 1926—1935 można nazwać okresem stopniowego jednoczenia się narodu wokół idei Polski mocnej i rządzonej wedle wskazań rozumu, jednoczenia opartego na wierze w osiągalność tego ideału. Osoba Piłsudskiego, była w tym okresie, podobnie jak przed wojną, ową tajemniczą siłą, która mgliste i mdłe sentymentalne odruchy umiała przetworzyć w psychiczne podstawy działania. Któż z uczciwych polaków przed i podczas wojny nie marzył o niepodległości i nie roztkliwiał się do polskiego ułana? A przecież tylko ci, którzy poszli z Piłsudskim, uczynili z owych marzeń wiarę, a z wiary w osiągalność ideału podstawy działania, poświęceń, śmierci w walce i ostatecznego triumfu. Któż z uczciwych polaków dziś nie pragnie Polski potężnej i rozumnie rządzonej? A jednak podobnie jak wówczas, tylko ci, co szli z Piłsudskim musieli czynić z tej powszechnej lecz mdłej chęci — podstawę działania, wyrzekać się dla realizacji tej wiary niejednego i nie raz, lecz po stokroć. Wzrost w Polsce ilości ludzi nie „marzących" o jej potędze i ładzie, lecz próbujących realizować te pragnienia — to był w istocie największy triumf Piłsudskiego nad własnym Jego narodem".

Po scharakteryzowaniu różnych tendencyj do zmian po śmierci Marsz. Piłsudskiego pisze „Gazeta Polska":

„Biorąc asumpt z błędów istotnych lub urojonych, jakie popełniły gabinety lub administracja w okresie rządów Marszałka Piłsudskiego — wysuwa się dezyderaty, zmierzające do zmiany zasadniczego kierunku polityki pomajowej.

Kto głosi te hasła? Nie jest to domena żadnego ugrupowania społecznego, żadnej grupy w łonie dawnego obozu pomajowego. Niema właściwie różnic między tonem oświadczeń prawicowego księcia Janusza Radziwiłła i radykalizującego senatora Felicjana Lechnickiego. W „Czasie" i pismach, nazywających się „radykalnemi", znajdujemy nieraz te same argumenty i te same zwroty. Linja podziału nie biegnie tu bowiem wedle koncepcji politycznych. Dzielić poczyna ludzi zgoła inaczej — wedle ich wiary i charakteru....

„Sądzimy, że nadchodzi dziś dzień, w którym warto, aby każdy uczynił rachunek sumienia, aby przed samym sobą odpowiedział uczciwie na pytanie, czy chce jednego, czy drugiego, czy wierzy, czy też zwątpił?

My zaś, to znaczy ci wszyscy, którzy już rachunek sumienia zrobili i odpowiedzieli sobie, że sprzeciwią się próbie cofnięcia Polski do czasów przedmajowych z całą decyzją i z całą determinacją, na jaką nas stać — my wszyscy — winniśmy już chyba swój głos ostrzeżenia podnieść i powiedzieć wyraźnie, że walka z nami łatwa nie będzie. Dla nikogo".

Z SALI INSTYTUTU TECHNOLOGICZNEGO.

Trójgłos o zbuntowanym światku

Śmiało można powiedzieć, że odkąd Zegadłowicz pisze, nie osiągnął takiego powodzenia i nie narobił tyle hałasu, co swemi „Zmorami". Niespodziewane przejście pisarza, znanego do tychczas ze swojego franciszkanizmu i oderwanego od życia mistycyzmu na pozycję bojową (a raczej boy'ową) w stosunku do oficjalnej moralności i panujących poglądów religijnych, a nawet niektórych prądów społeczno-politycznych, musiało wywołać zdziwienie, tembardziej, że dotychczasowa twórczość nie zdradzała wyraźniejszych zapowiedzi w tym kierunku. Wyłoniła się trudna do rozwiązania zagadka psychologiczna tego zjawiska i zagadnienie dalszych losów twórczości. Chodzi o to, czy „Zmory" są tylko chwilowym wyskokiem temperamentu poety, po którym nastąpi powrót do dawnego toru twórczości, czy też objawem trwałej zmiany nastawienia światopoglądowego, a także o to, czy obecny etap twórczości jest szczery, spontaniczny, czy też „Zmory" zostały napisane tylko „pour épater les bourgeois"...

Toteż zrozumiałe zainteresowanie szerokiej publiczności wywołał zorganizowany przez Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. trójgłos o „Zmorach", w którym wypowiedzieli się krytyk literacki, psychoanalityk i pedagog. Wypowiedzi ich rzuciły pewne światło na całą sprawę, aczkolwiek nie rozwiązały jej całkowicie.

Ze stanowiska estetyczno - literackiego ujął kwestję p. Włodzimierz Jampolski, usiłując na podstawie analizy utworu, odtworzyć pobudki, któremi się autor kierował. W myśl intencyj poety, „Zmory", jako dalszy ciąg „Żywota Mikołaja Srebrempisanego" mają być odtworzeniem własnych przeżyć autora, na tle zmian społecznych, jakie zaszły w ciągu jego życia. Autorowi udało się osiągnąć tylko pierwszą część zadania. Tło społeczne wypadło blado i niewyraźnie. Świat zewnętrzny tworzy u Zegadłowicza, jak by tylko chmury psychiczne. Istnieje niewątpliwie związek „Zmór" z dwiema pierwszemi częściami cyklu. Są to momenty ideowe: pacyfizm, liberalizm, oraz momenty techniczne: brak konkretności stylu, brak kontaktu postaci ze światem otaczającym. „Zmory" w przeciwieństwie do innych tego rodzaju powieści „o kraju lat dziecinnych" stanowią obraz literacki wstrętu. Trudno Zegadłowicza uznać za herolda postępu, gdyż odstęp między dawnym a nowym Zegadłowiczem nie jest zbyt wielki. Słowo jego nie wyzoyło się cech dawnych, dalej uważa je poeta za swego rodzaju lukier ozdobny. Poeta nie zdołał dotąd przezwyciężyć swego upodobania do samotnictwa. „Zmory" są tylko indywidualnym etapem walki z życiem.

Drugi prelegent, p. Norbert Präger rozpatrywał „Zmory" ze stanowiska psychoanalizy. Stwierdził, że do całkowitej analizy tego zjawiska brak ostatecznej ilości faktów z życia poety, tak, że psychoanalityk musi się z konieczności ograniczyć do zbadania, czy przeżycia bohatera „Zmór" tak, jak one zostały postawione w utworze, są zgodne z dotychczasowym stanem wiedzy psychoanalitycznej. Mik. Srebrempisany jest typem skrajnego schizotymika. Rozmawia ustawicznie ze sobą, zalewa się kosmosem, czuje się daleki od gromady społecznej. Otoczenie powoduje jego jeszcze większą izolację psychiczną. Prelegent przedstawił skolei szczegółowo psychoanalizę okresu pokwitania. U typu tak sensytywnego, jak Mik. budzą się wkońcu refleksje psychopatyczne: natręctwa, nerwice, obawa przed dotykiem, przed gruźlicą... Wreszcie dochodzi do sublimacji popędu płciowego. Mik. pod wpływem jednego z profesorów zaczyna pisać poezje. Otóż tu jest właśnie najsłabszy punkt powieści. Jest wykluczone, aby tak wytworna nerwica onkastyczna mogła się sama z siebie skończyć. Możliwe właśnie, że „Zmory" są rezultatem niewyżytego do końca kompleksu psychicznego, objawem owej niewyleczonej nerwicy.

Pewne ożywienie do nieco sztywnej atmosfery obu poprzednich referatów wniósł p. dr. Zdzisław Zyguiski, omawiając sprawę materjału faktycznego powieści. Barwnie i interesująco przedstawił stosunki w dawnem gimnazjum austrjackiem. Były one istotnie czasami przykre, tak, że u osób szczególnie wrażliwych mogły wywołać uraz psychiczny. Były typy nauczycieli, wiele pozostawiające do życzenia pod względem pedagogicznym. W gimnazjum gromadzili się wszelkiego rodzaju dziwacy, pokraki i t. p. Nienawiść uczniów do profesorów potęgował dystans, jaki utrzymywali ci ostatni między sobą a młodzieżą. Mimo wszystko jednak, jak wykazuje sprawozdanie gimnazjum wadowickiego z owego okresu, kiedy doń uczęszczał Zegadłowicz, poeta stosunki mocno przejaskrawił. Postaci profesorów są karykaturą żywych osób. Interesujące w wywodach prof. Zygulskiego było stwierdzenie analogji między dramatem Franka Wedekinda „Przebudzenie się wiosny" a „Zmorami" Zegadłowicza.

Jak widać, z wypowiedzi trzech prelegentów, mimo różnicy ich oostawy poznawczej, da się wyprowadzić wniosek, że „Zmory" Zegadłowicza są raczej indywidualnym wyskokiem poety, niż jakąś objektywną zmianą jego przekonań.

(K.)

Czem są rany Nasti Wołoszynówny?

W lwowskiem czasopiśmie gr.-katolickiem „Meta" (7 b. m.) ks. dr. G. Kostelnik napisał obszerny i ciekawy artykuł o stygmatach Nasti Wołoszynówny. Autor stwierdza przedewszystkiem — o czem już w swoim czasie donosiła prasa, że badania stygmatyczki, podjęte przez komisję lekarską w szpitalu we Lwowie wykazały, że oszustwo ze strony Nasti Wołoszynówny jest wykluczone, że rany nie są powierzchowne, mogące — jak niektórzy zarzucali — pochodzić od zadrapań, lecz są to rany głębokie, przechodzące nawskróś przez dłonie i stopy.

„Stoimy więc — powiada ks. dr. Kostelnik — przed nową zagadką. Lekarze sami przyznają, że Nastia Wołoszynówna jest osobą wybitnie pobożną i moralną. Czemże więc są wobec tego rany Nasti Wołoszynówny?".

Jeżeli te rany powstały z przyczyn naturalnych, to mogą zajść dwie możliwości: 1. działanie autosugestji pod wpływem ciągłego rozmyślania o Męce Pańskiej; 2. działanie hypnozy, obcego wpływu zzewnątrz.

W jednym i w drugim wypadku, należałoby stwierdzić, czy sugestja w świetle najnowszych danych z dziedziny parapsychologji może mieć aż tak niezwykły wpływ, aby wywołać te zdumiewające przemiany fizjologiczne i rany.

Gdyby jednak zjawisko stygmatów Nasti Wołoszynówny dało się wytłumaczyć prawami natury, to i tak ze stanowiska moralnego, jeżeli jest wykluczona, jak się okazało, symulacja — należy te objawy uznać za dodatnie, gdyż są one dowodem, że stygmatyczka całą swą istotą przeżywa wzniosły i święty tragizm Męki Zbawiciela. Zachodzi więc tylko pytanie, czy stygmaty w danym wypadku można zaliczyć do zjawisk nadprzyrodzonych. Pod tym względem Kościół w wydawaniu opinji nakazuje wielką roztropność i ostrożność.

Znawca mistyki katolickiej o. Poulain T. J. w pracy swej „Des graces d'oraison (Łaski modlitwy) twierdzi, że jakkolwiek zachodziły według orzeczenia Kościoła wypadki stygmacji o charakterze nadprzyrodzonym, to jednak w zasadzie nie jest wykluczona możliwość stygmatów naturalnych i postęp nauk lekarskich może kiedyś przynieść dowody naukowe, stwierdzające powstawanie w niektórych wypadkach stygmatów naturalnych.

Cała filozofja katolicka i teologja ciągle nawołują, aby tak długo nie odwoływać się do nadprzyrodzonej interwencji Bożej, jak długo pozytywnie nie wykaże, że rzecz ta przechodzi istotnie siły natury. (Por. ks. prof. Siwek „Metody zjawisk nadprzyrodzonych").

Mądre przepisy, które Benedykt XIV. w swem dziele o beatyfikacji i kanonizacji świętych postanowił, określając, kiedy zjawisko ma cechy nadprzyrodzone a kiedy naturalne, nie powinny dzisiaj być zaniechane (Por. Benedictus XIV. Opera. tom IV. De servorum Dei beatificatione et Beatorum canonisatione, lib. 4, cap. 8 Romae 1749).

„Non est recurrendum ad causam primam, ubi sufficiunt causae secundae" — nie należy uciekać się do przyczyny pierwszej (nadprzyrodzonej), gdzie wystarczają przyczyny drugorzędne (naturalne). Oto zasada, którą powtarzają podręczniki filozofji katolickiej.

„Jest rzeczą daleko mniej niebezpieczną być w stosunku wizji niedowierzającym, aniżeli być pochopnym do dawania im wiary i podziwiania ich. Lepiej mieć w podejrzeniu wiele prawdziwych widzeń, aniżeli przyjąć jedno fałszywe". (Por. Contemplative Frayer. p. 394).

Tę samą zasadę, co do widzeń, należy zastosować i do zjawiska stygmatów.

Tą roztropnością i ostrożnością powodowany Kościół św. dotychczas zaliczył sześćdziesiąt kilka wypadków stygmatów (w tej liczbie 41 u mężczyzn) do szeregu zjawisk nadprzyrodzonych, szczególnych darów bożych (charizmatów), gdy tymczasem ogólna liczba osób stygmatyzowanych była znacznie większa. Według statystyki badacza stygmatów dr. Imbert-Gourbeyre'a, liczba znanych stygmatów wynosi trzysta kilkadziesiąt (ok. 350).

Gwiazda Roosevelta przygasa

W Kongresie Stanów Zjednoczonych toczą się obecnie obrady nad niesłychanie ważką kwestją neutralności. Jak i w jaki sposób zamierzają Stany Zjednoczone obserwować i wykonywać pakt neutralności w razie wojny na innych kontynentach, jest to kwestja obchodząca nietylko same Stany, ale bezpośrednio i w najżywotniejszy sposób dotykająca interesy wszystkich państw i mocarstw europejskich.

Miarą tej wagi, jaką przykłada się w Europie i poza nią do polityki neutralności U. S. A. jest zainteresowanie najżywsze, jakie obudziło orędzie odnośne Roosevelta i jego metoda przestrzegania neutralności.

Jednakże, jak widać z przebiegu obrad w Kongresie, orędzie Roosevelta w sprawie neutralności U. S. A. nie było definitywnem określeniem polityki amerykańskiej w tym kierunku. Albowiem, co jest bardzo znamienne, na stół obrad Kongresu wpłynął projekt deputowanego Mac Reynolds'a o wykonywaniu aktu neutralności. W projekcie swym, który jest kontrprojektem w stosunku do orędzia Roosevelta, Mac Reynolds odrzuca zasadę automatycznego działania aktu o neutralności i domaga się pozostawienia prezydentowi Stanów prawa decydowania o zawieszeniu embarge nad handlem jednej lub obu stron wojujących. De facto zaś projekt Mac Raynolds'a jest złożony z aprobatą Roosevelta i bodaj z jego inicjatywy.

Jasnem jest, iż nominalnemu autorowi projektu chodzi o pozostawienie prezydentowi inicjatywy w określeniu winy jednej ze stron wojujących, o przyznanie mu szerokich w tym wypadku przywilejów i praw sędziego w zakresie międzynarodowym.

Aczkolwiek prezydent Roosevelt cieszy się jeszcze szeroką popularnością w kraju, widać już z przebiegu obrad kongersowych, iż gwiazda jego zaczyna blednąć. Sprzeciwy i krytyki stają się coraz częstsze i goretsze. Przekonanie, iż projekt Mac Reynolds'a nie uzyska zgody i aprobaty Kongresu, przeważa w opinji nietylko samych deputowanych, lecz również prasy przychylnie usposobionej dla prezydenta.

W tych warunkach niema się czemu dziwić, iż poczynają krążyć pogłoski, zdania, opinje o coraz słabszych szansach obioru ponownego Roosevelta na stanowisko prezydenta. W tej chwili odgrywają główną rolę momenty natury zewnętrzno-politycznej, jeśli chodzi o Kongres. Natomiast w kraju, wśród ludności, zarysowują się duże rozbieżność opinji, gdy mowa o osobie prezydenta. Ludność pracująca odczuła zlikwidowanie „Niry", jako porażkę i wycofanie się Roosevelta z pozycji, zajętej wobec sfer wielkokapitalistycznych i przemysłowych. Te zaś sfery zajmują w dalszym ciągu wobec Roosevelta pozycję obronną, nie mogąc mu zapomnieć ani darować ataku „demagogicznego", jak go nazywają, na prawa uświęcone businessu, nieskrępowanego od tylu lat żadnemi przepisami.

Farmerzy, ogromn yodłam ludności rolniczej, są wzburzeni wobec wyroku, jaki wydał Sąd Najwyższy w sprawie aktu prawodawczego, opracowanego przez prezydenta i przyjętego przez Kongres, a regulującego kontrolę czynników rządowych nad sprzedażą i podażą produktów rolnych. Już i Amerykańska Federacja Pracy wystąpiła z gorącym protestem w tej sprawie, domagając się ograniczenia praw Sądu Najwyższego, gdy chodzi o prawomocne uchwały ciała prawodawczego Stanów — Kongresu. I z tej więc strony grozi Rooseveltowi opozycja, o ile nie potrafi on przeforsować odnośnego prawa i obronić go przed ingerencją Sądu Najwyższego. **E. R**

Obrabowanie sarkofagu św. Józafata

Jak donoszą z Wiednia, w grecko-katolickim kościele św. Barbary dopuszczono się w ubiegłym tygodniu świętokradztwa. Niewyśledzeni złoczyńcy otworzyli szklaną trumnę z prochami św. Jozafata i zabrali z niej ciężki, ogromnej wartości łancuch złoty.

Relikwie św. Jozafata, który żył i działał w Polsce, dostały się do Wiednia podczas światowej wojny.

Zwłoki zamordowanego przez prawosławnych Rosjan biskupa, tułały się od roku 1623 po różnych tajemniczych schowkach, Moskale bowiem kazali je spalić. Z nastaniem pewnego uspokojenia, książę Radziwiłł sprowadził zwłoki męczennika do ufundowanego przez siebie kościoła w Białej Podlaskiej, gdzie spoczywały, otaczane czcią Polaków i Białorusinów. W r. 1867 został biskup-męczennik kanonizowany, ale równocześnie wybuchły nowe prześladowania, religji katolickiej i relikwiom świętego zagroziło poważne niebezpieczeństwo od strony prawosławnej Rosji. Pewnego dnia trumna została wyniesiona z kościoła i schowana w innem miejscu, znanem nielicznemu gronu wtajemniczinych.

Wojska austrjackie znalazły je w czasie wojny i przewiozły do Wiednia, gdzie je umieszczono w podziemiach kościoła św. Barbary.

Czy Polska nie powinna się upomnieć o te drogie relikwje?

Ś. p. dr. prof. Kozickiemu

Niepowetowana strata, jaką poniosła sztuka polska w dniu śmierci Dr. Prof. Władysława Kozickiego, znakomitego historyka sztuki i krytyka, dotyka nadewszystko Lwów i wszystkie istniejące tu związki plastyki lwowskiej, które upoważniły mnie do wyrażenia swej głębokiej żałoby także i w ich imieniu.

Całe swe, nad wyraz pracowite, szlachetne i nieskazitelne życie, poświęcił On bowiem przedewszystkiem temu miastu, jego tętnu artystycznemu, jego kulturze plastycznej, oraz jej twórcom, artystom, ażeby w nagrodę odebrać wkońcu cząstkę, należną od ponurego życia wszystkim wielkim samotnikom: cierniową koronę cierpienia i zawodu.

Nieprzenikniona i niezwykła w swej samotności indywidualność Prof. Kozickiego, obejmowała swem zainteresowaniem ogromne zasięgi wiedzy, nie tylko na terenie sztuki plastycznej i teatralnej, lecz także w zakresie poezji, prozy powieściowej, oraz publicystyki.

Ur. w r. 1879 w Jackówce koło Tłumacza, gimnazjum kończył w Stanisławowie. Dwa fakultety, prawny i filozoficzny studjował we Lwowie, gdzie doktoryzował się następnie w r. 1906, na podstawie studjum porównawczego z dziejów sztuki włoskiej pt. „Święty Sebastjan". Następnie odbywa szereg podróży naukowych do Włoch i Monachjum, i wydaje napisaną obok prac krytycznych, sztukę dramatyczną „Wolne duchy" w r. 1911. Następną jego książką są poezje i szkice krytyczne „w Gaju Akademosa", wyd. w r. 1912. W okresie przedwojennym pisze i wydaje jeszcze Wł. Kozicki swego słynnego „Michała Anioła", świetne dzieło krytyczne. W czasie wojny, przebywa Kozicki w Zakopanem, w towarzystwie Jana Kasprowicza, Żeromskiego, Staffa, Sichulskiego i Jarockiego, tworząc swem głęboko czującem, polskiem sercem wizje wolnej ojczyzny, według swej gorącej i najlepszej wiary w posłannictwo idei narodowej. Prace Wład. Kozickiego w następnej epoce życia obejmują zasadniczo dwie dziedziny: naukową: historji sztuki, i emocjonalną: dramatu. W r. 1928 wystawia we Lwowie sztukę „Świętokos". W rok potem pisze dramat „Syn Marnotrawny" i sztukę niewydaną, zdaje się, pt. „Zwycięzca". Koncepcje wszystkich tych utworów — oparte są na idei wartości moralnej człowieka, a tworzone wyłącznie tylko z myślą szerzenia moralnego dobra.

W r. 1925 powstaje powieść „Ziemia", oraz na przestrzeni kilku lat szereg monografij art. mniejszych w wyd. M. Tretera, jak o Rodakowskim, Sichulskim i Jarockim. Olbrzymia ilość artykułów krytycznych i recenzyj z plastyki i teatru w „Słowie Polskiem", gdzie długie lata pracował, oraz artykułów wstępnych z zakresu publicystyki, nie przeszkadza Mu opracować i wydać wielkiej monografji o sztuce Edwarda Wittiga w r. 1932, dzieła wszechstronnie doskonałego. W ciągu następnych czterech lat pracuje nad monografją H. Rodakowskiego, książką odkrywczą i twórczą, pełniąc jednocześnie obowiązki profesora Katedry Sztuki na Uniwersytecie J. K. we Lwowie.

Wskutek nadmiernej pracy i gorzkich, a tajemnych przejść w związku ze zmianami na katedrach, zapada Dr. Kozicki na ciężką chorobę serca, starannie ukrywaną przed światem. Kończąc swe wielkie i znakomite dzieło o Rodakowskim, kończył jednocześnie Władysław Kozicki swe samotne, dostojne życie. Na krótko przed śmiercią przeżył radość, która, — zdawało się nam — że go uzdrowi. Wyd. Zakł. Ossolineum podjęło się wydania wielkiej monografji Rodakowskiego i praca zawrzała pełnem tempem. Pragnął widzieć swą ostatnią pracę i cieszył się, wiedząc, że Wyd. Ossolineum zapewnia książce najwyższy techniczny poziom. Niestety nie doczekał ukończenia jej. Umarł nagle dnia 11 stycznia 1936.

W charakterze Władysława Kozickiego nie było miejsca na kompromisy z moralnością i etyką. Zadziwiająco jednolity, surowy dla siebie, niezachwiany sercem, gdy szło o czystość swych czynów i przekonań artystycznych i życiowych, milczący w radości i cierpieniu i napozór chłodny, — nosił wszelako Władysław Kozicki w swej piersi serce gołębie, przedziwnie tkliwe i czujące, niemal dziecinnie świeże i naiwne.

Kto znał tego milczącego człowieka blisko i śledził jego intymne życie, mógł dostrzec jego wzruszającą miłość dla matki, jego ukochanie przyrody, zwierząt i kwiatów, — jego współczucie dla wszystkiego, co słabe i niezaradne. Wszakże z tem wszystkiem krył się wstydliwie. Jego męska szorstkość nadawała mu pozory człowieka obojętnego.

Nawet w krytyce artystycznej miewał z tej racji Dr. Kozicki konflikty pomiędzy swą surową wiedzą i sądem o dziele sztuki, — a między gorącem sercem, które nie pozwoliło mu nigdy skrzywdzić zbyt nielitosną oceną żadnego, choćby najsłabszego artysty.— „Należy brać z każdej twórczości to, co jest w niej najlepsze, — bo do ostatecznej oceny nie mamy, jako ludzie omylni, prawa", — mawiał zawsze. Niechże mu za to nasza pamięć i nasz żal towarzyszą na wieki.

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

Po zimowych wakacjach

Skończyły się ferje świąteczne i gmachy szkolne ożywiły się znowu młodzieżą. Nie wszystkie jednak szkoły odpoczywały całkowicie w czasie wakacyj. Mimo, że czas feryj był niedługi, Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej urządził na peryferjach miasta półkolonje dla dzieci, odwiedzających ogniska szkolne. Nie było wprawdzie śniegu, saneczek, ślizgawki, lepienia śnieżnego bałwana, ale zato wiosenna iście pogoda dała dzieciom możność odbywania dalekich wycieczek i zabaw na wolnem powietrzu.

Każda półkolonja, każde ognisko ma swój odrębny charakter, chociaż wszystkie prowadzone są według obowiązujących je zasad, i nie odstępują od powszechnego programu zajęć, posiłków, zabaw i nauki.

KOLĘDNICY Z ŁYCZAKOWA

W szkole św. Antoniego przebija się wyraźnie temperament i tradycja Łyczakowa. Na środku sali ogromna choinka, przybrana rękami chłopców w bardzo misternie wyklejone ozdoby, nadaje wszystkiemu, co się dzieje dokoła niej ton wyjątkowy, uroczysty. Kolęda panuje niepodzielnie, bo też chłopacy tutejsi, to zawołani kolędnicycy. Zmajstrowali sobie prześliczne szopki, gwiazdy charakterystyczne lwowskie banie i chodzili po mieście w dni świąteczne, śpiewając nietylko „Wśród nocnej ciszy", jak to najczęściej daje się słyszeć, ale mniej znane kolędy. „Stała nam się dziś nowina" lub „Do szopki hej pasterze!"

Chodzili oczywiście na własną rękę, dobrawszy się po trzech, po czterech — ale że ognisko i półkolonja, to jakby drugi dom, więc przynieśli do szkoły i szopkę ze słomianą strzechą i kolorową gwiazdę, zapalili w nich świeczki i radzi popisują się przed gośćmi, którzy zwiedzają półkolonję, jak to się chodzi po kolędzie. Po śpiewaniu muszą nastąpić wierszowane życzenia; recytuje się je zawsze prędko, jednym tchem:

Prześliczna lilija w ogródku zakwita,
Gdzie Panna Maryja Jezusa wita.
Witaj, witaj Panie, proszę na śniadanie.
Będzie rybka z miodem, jabłka orzechy,
Dla naszej pociechy.
Kapłon pieczony, na stole położony.
Jezus malusieńki woła: pieluszki, pieluszki!
Nie ustanę — aż coś dostanę".

— Ile też zarabiacie na kolędzie? — zapytałem.

— Ja zebrałem 8 złotych — ja 7 — ja 7 zł. 50 gr. —odpowiadają chłopaki.

— A co też robicie z temi pieniądzmi?

Jeden składa pieniądze na ubranie, drugi na sweter, trzeci dał podzelować buciki. Pomagają rodzicom, jak mogą, rozumiejąc dobrze ich smutną sytuację bezrobotnych, bo z tych sfer rekrutuje się młodzież ognisk i półkolonij. Syn malarza pokojowego, syn praczki, syn cieśli, córka krawczyni, syn szewca, na jednej półkolonji spotkałem nawet córeczkę geometry... Rodzice bezrobotni, zarabiają tylko przygodnie, w domu bieda, najczęściej dużo dzieci... Śniadanie, obiad i podwieczorek, jakie daje dziatwie Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej w kuchniach i ogniskach — to ratunek bardzo wydatny. W tym roku akcja dożywiania obejmuje do 6 tysięcy dzieci. Obiady wydaje się przez cały rok szkolny nie wyłączając niedziel, ogniska czynne są tylko w dnie nauki szkolnej. Półkolonij zimowych zorganizowano 28. W lecie półkolonje zastępują młodzieży wyjazd na wakacje.

SZKOŁA KULTURY.

Poza pomocą materjalną ważna jest opieka moralna, jaką Komitet roztacza nad dziećmi, podnosząc je wyższy stopień kultury. Zadanie to nie łatwe, ale zawsze bardzo wdzięczne. Dzieci przychodzą często do szkoły niemyte, obdarte, zawszone. Każde ognisko ma w swej sali umywalnię, a pierwszym obowiązkiem wychowawczyni ogniskowej jest przestrzeganie czystości.

Rzecz charakterystyczna, że rezultat bywa rozmaity. W jednem ognisku można zauważyć u wychowanków brudne szyje, nigdy nieczyszczone buciki, postrzępione ubrania — w innem (jak n. p. w szkole im. Żółkiewskiego przy ul. Gródeckiej) czyste główki, twarze, sukienki dają złudzenie, że dzieci te wcale nie przyszły z domów, gdzie panuje nędza. Wpływ nauczycielki, jej umiejętność przemawiania do ambicji dziecka odgrywa tu decydującą rolę i działa nietylko na młodzież, ale pośrednio i na jej domowe otoczenie. A kwestja czystości osobistej i schludności mieszkań to u nas w Polsce, a zwłaszcza we Lwowie problem nielada...

ABISYNJA CZY WŁOCHY?

Modzież uczęszczająca do ognisk żyje przeważnie w warunkach, utrudniających jej przerabianie lekcyj w domu. Mała izdebka, a w niej dużo ludzi — ciasno, ciemno, gwarno niema nawet często gdzie pisać... Pisanie zadań i nauka odbywa się więc w ogniskach, popołudniu. Pozatem słuchają dzieci pouczających pogadanek i opowiadań. Mają „dzienniki ogniskowe", w które wkleja się aktualne ilustracje z czasopism, mają albumy własnych rysunków. Obecnie najbardziej interesujący problem — to Abisynja. Emocjonują się zwłaszcza chłopcy, pociągnięci nietylko egzotyzmem przedmiotu, ale i polityczną stroną zagadnienia.

I tu są stronnictwa. Jeden z chłopców opowiada się po stronie Włoch, ponieważ mają mały kraj i potrzeba im kolonij... Inny za Abisynją.

Zaciekawienie chłopaków wojną w dalekim kraju wyraża się w rysunkach kredkowych, składanych do albumu. Niektóre wykazują dużo fantazji i zmysłu artystycznego. Są chaty abisyńskie, palmy, tamtejsi wojownicy, kapłan obok czarnego wyznawcy Chrystusa i słonie, a nawet cesarz abisyński z czarną brodą. Teraz tematem lekcji i rysunków będzie znów dla odmiany teren najbliższy i najbardziej znay — Lwów. Upodobanie w egzotycznych przygodach odbija się i na marzeniach chłopców o przyszłym zawodzie. Jeden chce być lotnikiem, drugi wojskowym, dwaj inni marynarzami...

TALERZ GULASZU Z KAPUSTĄ

Wędrujemy teraz na inny koniec miasta, by zobaczyć półkolonję w szkole im. Lenartowicza przy ul. Weteranów. Chodzą tu chłopcy i dziewczęta. Dzieci wróciły właśnie z góry Stracenia, gdzie na wycieczce grały w piłkę nożną i bawiły się doskonale w „polowanie na jelenia". Zasiadają teraz do długiego stołu w korytarzu, przerobionym na jadalnię. Dwaj chłopcy zapisują stołowników — jest ich dziś 197. Dwie dziewczynki roznoszą kromki chleba, krupnik i gulasz z kapustą, stawiają talerze na małych serwetkach, które dzieci przyniosły sobie z domu. Ten minimalny komfort przyzwyczaja je do porządku, zachęca do przyzwoitego zachowania się, wzbudza szacunek dla samych siebie i dla swych towarzyszy.

Dzieci zajadają z apetytem, tylko mały Julek nie siada do stołu. Ma jakąś ciężką przeprawę z kolegą i za coś tam nauczycielkę przeprasza. Nie chce uznać swej winy. „Bo on się ze mną zaczepiał!" — powiada

Jest cały zabłocony, buciki ma podarte. Nie umie szanować ubrania i obuwia, mówi tak, że go ledwie zrozumieć można. Cała jego postać, każdy ruch zdradza zaniedbanie, brak należytej opieki. Zadaniem ogniska jest uczynić z Julka dzielnego chłopca. I stanie się takim niezawodnie, gdy w niem dłużej pobędzie.

TEMOIN.

Wiadomości bieżące

14 stycznia 1936

Wtorek
Hilarego
Jutro: Pawła pustel.
Wschód słońca 7·40
Zachód „ 15·49

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.
TEATR WIELKI.

Wtorek, 14 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 8. „Major Barbara".
Środa, 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara".
Czwartek, 16 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 6. „Przygoda w Grand Hotelu" z J. Kulczycką.
Piątek, 17 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara"

TEATR ROZMAITOSCI.

Wtorek, 14 b. m. — nieczynny.
Środa, 15 b. m. o godz. 8 wiecz. Ab. 9. Premjera „Wachlarz Lady Windermere" — występ Ireny Solskiej.
Czwartek, 16 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere" występ Ireny Solskiej.
Piątek, 17 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere" występ Ireny Solskiej

———

———

KINOTEATRY.

ADRJA: „Szmuklerzy amerykańscy".
APOLLO: „Dodek na froncie".
ATLANTIC: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą.
CASINO: „Anna Karenina" Greta Garbo.
CHIMERA: „Nasze słoneczko".
COLOSSEUM: „Księżniczka O - Hara" i rewja „Pożycz mi 2 złote".
GRAŻYNA: „Epizod".
KOPERNIK: Pat i Patachon Cyrk Saran.
MARYSIEŃKA: „Wesoła rozwódka" oraz mecz bokserski.
MUZA: „Dla Ciebie tańczę".
PALACE: „Szalony Porucznik" — Lizzie Holzschuh i Lidja Baarova.
PAN: „Sequoia".
PAX: „Królowa Krystyna" z Gretą Garbo i aktualności.
STYLOWY: „Ostatnia serenada" oraz rewja.
ŚWIT: „Rewja Marjonetek" i film „Całuj mię jeszcze" z Anny Ondrą.
TĘCZA: „Tarzan Nieustraszony" i dodatki
TON: Flip i Flap w „Żony z ogłoszenia".
UCIECHA: „Czerwona Dama" oraz rewja.

———

———

— **TEATR WIELKI:** Dziś we wtorek, dnia 14 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem wspaniała komedja G. B. Shaw'a: „Major Barbara", jedno z najgłększych i najbłyskotliwszych dzieł tego wielkiego pisarza Anglji. Reżyserja Bronisława Dąbrowskiego. Dekoracje Andrzeja Pronaszko.

Jutro, we środę: „Major Barbara".

— **TEATR ROZMAITOŚCI.** Dziś i jutro nieczynny. Pojutrze, dnia 16 b. m. „Wachlarz lady Windermere" z Ireną Solską w roli Mrs. Erlynne. Pozatem wystąpią: pp. T. Bohdańska, M. Malanowicz, J. Szrajerówna, Z. Życzkowska oraz pp.: L. Krzemieński, Wł. Krasnowiecki, L. Pietraszkiewicz, L. Pośpiełowski, P. Połoński.

— **ZMIANA DATY PREMJERY:** Premjera „Wachlarz Lady Windermere" wyznaczona początkowo na 15 b. m., odbędzie się dnia następnego, t. zn. 16 b. m. w Teatrze Rozmaitości, wieczorem o godzinie 8-mej.

———

———

— **DZISIEJSZY KONCERT V. FILHARMONJI LWOWSKIEJ.** Już dzisiaj we wtorek, odbędzie się w sali Towarzystwa Muzycznego Koncert filharmoniczny, z kolei piąty Filharmonji Lwowskiej. Koncert prowadzi ulubiony dyrygent Lwowa Ignacy Neumarck. Jako solista koncertu wystąpi wspaniały, światowej sławy wiolonczelista prof. Arnold Földesy, którego stawia opinja wszystkich krytyków narówni z największymi artystami współczesnej doby. — Sensacyjny program tego koncertu obejmuje poza dziełami orkiestralnemi również i solowe występy A. Földessy'ego. Nadto poza wykonaniem dzieł Beethovena, Haydna, usłyszymy po raz pierwszy w Polsce wykonane dzieło znanego kompozytora lwowskiego Józefa Kofflera: I. Symfonję op. 11, oraz po raz pierwszy we Lwowie Concerto grosso A. Corellego.

———

— **IGNACY NEUMARK DYRYGUJE LWOWSKIM KONCERTEM SYMFONICZNYM.** W koncercie symfonicznym, który transmitują wszystkie rozgłośnie polskie ze Lwowa dnia 14 b. m. o godz. 20.10, usłyszą radjosłuchacze jedno z najpopularniejszych dzieł Beethovena, mianowicie Symfonję VI-tą pastoralną, opisującą życie sielskie wsi, burze i pogodny nastrój po burzy. Dzieło to jednak nie jest wyłącznie muzyką propagandową, lecz odtwarza raczej uczucia łączące się z życiem na łonie przyrody. W tym samym koncercie, w wykonianiu orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Ignacego Neumarka, poznają się słuchacze z bardzo interesującą „Małą Symfonją" Józefa Kofflera, kompozytora reprezentującego w muzyce polskiej współczesnej kierunek schoenbergowski.

———

— **WYSTAWA OBRONY LWOWA** otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej.

———

— **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE** za duszę ś. p. Oswalda Balzera, Założyciela i Pierwszego Prezesa Towarzystwa Naukowego we Lwowie, odbędzie się w trzecią rocznicę zgonu, w czwartek dnia 16 b. m. o godz. 9-tej przedpoł. w kościele OO. Bernardynów.

———

— **PREZES SĄDU APELACYJNEGO P. ZBROWSKI — POWRÓCIŁ Z WIZYTACYJ.** Prezes Sądu Apelacyjnego p. Zbrowski, powrócił z wizytacyj Sądów prowincjonalnych i przyjmuje jak zwykle.

— **LUSTRACJE SĄDÓW W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.** Prezes Sądu Apelacyjnego p. Zbrowski przeprowadził lustrację Sądu okręgowego i grodzkiego w Stanisławowie, Sądu okręgowego i grodzkiego w Stryju i Sądu grodzkiego w Bóbrce.

— **STAROSTA GRODZKI M. LWOWA P. PROTASIEWICZ** powrócił w dniu wczorajszym z urlopu i objął urzędowanie.

———

— **W KASYNIE I KOLE LITERACKO-ARTYSTYCZNEM,** we czwartek, dnia 16 b. m. o godz. 19.30, wygłosi dr. Janina Garbaczowska odczyt p. t. „Młodzież w literaturze nowej Polski". Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. 60 gr., do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6, w dniu odczytu od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznem.

— **POSIEDZENIE SEKCJI HISTORJI SZTUKI I KULTURY TOW. NAUKOWEGO,** odbędzie się we czwartek, dnia 16 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w Zakładzie Sztuki Polskiej i Wschodnio - Europejskiej (gmach posejmowy II, p. od frontu).

Porządek dzienny: Dr. Tadeusz Mańkowski przedstawi referat „Lwowskie malarstwo cechowe na przełomie XVI i XVII wieku". Gościom wstęp dozwolony.

— **POLSKIE TOW. POLIT.** zawiadamia swych członków, że we środę, dnia 15 b. m., odbędzie się w sali Towarzystwa przy ul. Zimorowicza 9 — staraniem Sekcji Automobilowo - Lotniczej P. T. P. odczyt p. Inż. Wiesława Stępniewskiego p. t.: „Techniczne zdobycze i kierunki rozwoju szybownictwa i lotnictwa słabosilnikowego" i pokaz filmu: Krajowe zawody szybowcowe w Ustjanowej (wrzesień, październik 1935).

Początek punktualnie o godz. 18.30. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

———

— **UDANA IMPREZA ZJAZDU POCIĄGÓW POPULARNYCH DO LWOWA.** Lwowska Dyrekcja Kolejowa i Liga Popierania Turystyki, wystąpiły z inicjatywą urządzenia szeregu pociągów popularnych z różnych miejscowości z terenu trzech województw południowo - wschodnich — do Lwowa. Zjazd pociągów popularnych odbył się w niedzielę dnia 12 b. mies. Do Lwowa przybyły pociągi z Przemyśla, Drohobycza i Borysławia, Stryja, Stanisławowa, Tarnopola i Złoczowa. Razem przybyło do Lwowa około 2.500 osób z wyżej wymienionych miejscowości, na jednodniową wycieczkę. Koszt przejazdów był minimalny, po cenie zwykłej biletów pociągów popularnych. Uczestnicy wycieczki mieli sposobność zwiedzenia Lwowa i powrócili tego samego dnia około północy do miejsc zamieszkania.

WYDARZENIA I WYPADKI

NAGŁY SKON PACJENTA W PRZEDPOKOJU LEKARZA

(a) W dniu wczorajszym po godz. 7-mej do jednego z lekarzy przywieziono ciężko chorego pacjenta, Abrahama Gernsteina, liczącego 60 lat, kupca, zamieszkałego w Dębowej Karczmie, w pow. łuckim. Rodzina wprowadziła chorego do przedpokoju lekarza i tu Gerstein począł się słaniać. Lekarz zastosował injekcję, Gernstein niebawem jednak zakończył życie. Zwłoki przewieziono do Instytutu medycyny sądowej. Gernstein chorował od dłuższego czasu i zmarł podobno na skręt kiszek.

DOMOKRĄŻCZYNI W ROLI PRZYGODNEJ ZŁODZIEJKI

(a) Po mieszkaniach ul. Sykstuskiej krążyła w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych jakaś około 40 lat mająca kobieta, w granatowy płaszcz ubrana, która oferowała mydło na sprzedaż. M. in. przyszła ona do mieszkania Marji Lapter, żony dentysty (ul. Sykstuska l. 32) i tu w natarczywy sposób zachęcała do kupna mydła. Na biurku leżał damski złoty zegarek, którego brak zauważono po wyjściu domokrążczyni. Skorzystała ona — jak widać — z sytuacji i skradła zegarek. Z mydłem przyszła a z mydłem i zegarkiem złotym odeszła. Za domokrążczynią—złodziejką czyni policja poszukiwania.

ŻAŁOSNY GŁOS SŁUŻĄCEJ

(a) W żałosnem doniesieniu do władz policyjnych skarżyła się w dniu wczorajszym na swą dolę służąca Weronika Demkowicz (ul. św. Teresy l. 2). Od 22 października ub. r. pozostawała w służbie u Juljusza Wassermanna, do którego przyjechał w połowie listopada szwagier i po pewnym czasie oświadczył donoszącej, iż skradła mu 50 zł., przyczem groził doniesieniem do policji. Służąca, która nie poczuwała się zupełnie do popełnienia tej kradzieży i czuła się niewinną — z obawy przed następstwami oświadczyła gotowość uiszczenia powyższej kwoty w miesięcznych ratach po 10 zł. W dniu 13 grudnia odeszła ze służby i wówczas zatrzymano jej pościel, garderobę i bieliznę aż do zupełnego uiszczenia kwoty. W doniesieniu służąca w stanowczych słowach oddala od siebie kradzież 50 zł. i zwraca się do policji z prośbą o interwencję.

RANNY ATAK ZŁODZIEJA NA SKLEP

(a) Tuż przed godz. 8-mą rano nieznany w pierwszej chwili osobnik przypuścił atak do sklepu Etli Schenker przy pl. Gołuchowskich l. 1 i gdy zajęty był wycinaniem otworu w żaluzji wystawowej, zauważony został przez przejeżdżającego wozem tramwajowym posterunkowego. I złodziej zauważył posterunkowego i zanim on zdołał wyskoczyć z tramwaju, już złodziej szybko pomykał w kierunku pl. Solskich. Posterunkowy energicznie ścigał uchodzącego złodzieja, którego doprowadził do Komisarjatu. Okazało się, że przytrzymanym został Wasyl Jastrzębski, szewc, pozostający bez zajęcia (ul. Pełtewna l. 41).

W BIAŁY DZIEŃ WYBILI OTWÓR W SKLEPIE I KRADLI

(a) Dwaj osobnicy o godz. 16-tej wybili otwór w ścianie sklepu Izaka Landaua przy ul. Bożniczej l. 18 i po przez otwór wyciągali złożoną na stelażu porcelanę. Już zdołali wyciągnąć ze sklepu kilkadziesiąt sztuk naczyń wartości 50 zł., gdy nagle podejrzany ich ruch zwrócił uwagę 70-letniego kupca, który ku swemu przerażeniu zauważył rękę, sięgającą przez otwór i wyciągającą się po naczynie. Landau wyszedł ze sklepu i krzykiem zaalarmował przechodniów, wobec czego sprawcy zdejście rzucili się do ucieczki. Przechodnie przytrzymali jednego z nich, Jana Chomina, pozostającego bez miejsca zamieszkania i zajęcia, drugi. N. Milo, zbiegł bez śladu.

Tęcza i błyskawice nad Lwowem

(m) Mieszkańcy okolicznych wiosek, udający się wczesnym rankiem na targ do Lwowa, byli wczoraj świadkami dziwnego jak na porę roku zjawiska: oto nad miastem po wschodzie słońca pojawiła się w całej pełni swych barw tęcza! Zjawisko to trwało około 20 minut, poczem chmury przesłoniły niebo.

Wieczorem zerwał się wicher i — jakby to było w lipcu — zaczął padać rzęsisty, gwałtowny deszcz, poprzedzony serją błyskawic. Po pewnym czasie deszcz ustał, a miejsce jego zajął dość silny i długo trwały wiatr, który w parkach miejskich poczynił narazie nieokreślone szkody.

* * *

(a) Gdy zazwyczaj w połowie stycznia „północ mrozem dmucha", wichura przewala się mroźnym, przenikliwym podmuchem poprzez ulice miasta, a śnieżny opad wysoko je pokrywa, powodując mnogie zwały, użyczające sporo zajęcia pługom — tegoroczny styczeń jakoś „na opak" przeciwstawia się tej zwyczajnej o tej porze sytuacji. Miast mrozu panuje niemal wiosenna atmosfera, styczniowy styczeń nie zjawia się zupełnie, zamiast śniegu kropi deszcz, nieraz rzęsisty, a tam, gdzie oko zwykło oglądać zaspy i zwały śnieżne — widnieją szerokie bajory błotne, powiększane kaskadami brudnej wody, wytryskającej z pod kół tramwajowych i samochodowych i z pod kopyt końskich.

W rozmaitych przedsiębiorstwach i sklepach, związanych z mroźnym styczniem, panuje pustka, a sprzęt narciarski w rękach licznych rzesz, tę gałąź sportu uprawiających, nie nadaje ulicy typowego, zimowego wyglądu. Jednem słowem jakiś zamęt zapanował na kartach kalendarza, które z przedwiośnia przesunęły się gdzieś w płowę stycznia. Żyjemy wśród praw dziwie przedwiośnianej atmosfery, któ rą przyroda darzy od czasu do czasu ten padół ziemski. Jeżeli sięgniemy w przeszłość meteorologji, przekonamy się, że bywały zimy równie ciepłe jak obecna a nawet cieplejsze, o tak fenomenalnym przebiegu, iż przypominały kraje daleko wysunięte na południe. W starej kronice czytamy, że w roku 1186 kraje środkowo-europejskie przeżywały zimę tak ciepłą, iż drzewa kwitły jak w maju a we właściwym maju zboża i owoce były już dojrzałe do zbioru.

Jedna z kronik niemieckich podaje, iż dziewczęta w dniu Nowego Roku 1239 przybyły do kościoła z naręczami zebranego na polach kwiecia a chłopcy kąpali się w rzekach i stawach. W r. 1868 w okresie Bożego Narodzenia temperatura dochodziła do 19 st. ciepła. Także w naszem stuleciu, bo w r. 1916 i 1917, zimy były tak ciepłe, że niemal w całej Europie środkowej, zwłaszcza na zachodzie i południowym wschodzie kwitnęły drzewa owocowe już z końcem lutego. Stare przysłowie ludowe głosi:

„Gdy w styczniu woda w rzekach huczy,
to na wiosnę mróz dokuczy".

I zapowiadają już zbliżanie się tego mrozu, na razie jednak ciepłota wszech władnie panuje i zamiast śnieżycy, deszcz pluszcze miarowo o szyby okien. Żadne objawy na razie nie wskazują na to, iżby w najbliższych dniach nastąpić miała radykalna zmiana w atmosferycznej sytuacji.

„Każdego znajdziesz"

Opuścił prasę Informator Telefoniczny „Każdego Znajdziesz" na rok 1936/37, wydany przez Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. we Lwowie. Pokaźna książka zawierająca około 200 stron druku, oprawna w karton, przedstawia bogatą treść.

Na początku książki zamieszczono spis ważniejszych telefonów, poczem w dziale „Przewodnik po Lwowie" następuje piękny artykuł Dyrektora Archiwum miejskiego Dra Al. Czołowskiego „O przeszłości Lwowa", z uwzględnieniem wydarzeń do ostatniej chwili. Dalej wszelkie informacje tyczące się zabytków Lwowa, pięknych historycznych budowli, kościołów, ważnych budynków, instytucyj rządowych, wojskowych, samorządowych, wyższych uczelni, wszelkich szkół, spis ulic i placów, wykaz ulic przemianowa nych itp. Dział ten upiększono ilustracjami miasta Lwowa. Następny dział, to dodatkowy spis alfabetyczny abonentów telefonicznych, którzy przybyli od dnia 15 września 1935, w chwili zautomatyzowania stacji we Lwowie. Spis numerowy w porządku numerowym — wszystkich abonentów telefonicznych, dalej spis abonentów telefonicznych według ulic, to działy, które przy użyciu oficjalnego spisu abonentów, uzupełnia ją się nadzwyczajnie, tworząc książkę o niezbędnych walorach na biurku każdego abonenta telefonicznego.

Zdarza się bowiem, że ktoś telefonując pozostawia tylko numer telefonu bez nazwiska, a także często nie możemy sobie przypomnieć ani numeru telefonu, ani nazwiska abonenta, pamiętamy zaś dokładnie przy której ulicy tenże mieszka. Wyszukanie odpowiedniego numeru abonenta przy pomocy tych dwóch działów, nie sprawia najmniejszych trudności. Pamiętać należy, że każda niecelowa rozmowa, czy zaciganie informacji w biurze numerów, to wydatek 7 groszowy. Wreszcie spis abonentów według branż, to informator handlowy dla wszystkich, którzy w jakiejś gałęzi handlu czy przemysłu mają zainteresowanie. Tak pokrótce przedstawia się treść tego informatora, który wydrukowany na trwałym, dobrym papierze czytelnym drukiem i starannie, przy celowem i odpowiednim rozmieszczeniu ogłoszeń, a najważniejsze, przy bardzo niskiej cenie — 2 zł. za egzemplarz — staje się pierwszorzędną książką informacyjną i przewodnikiem po mieście Lwowie.

Na tym miejscu należy się podziękowanie tym wszystkim obywatelom, któ rzy przez umieszczenie swoich ogłoszeń, czy adresów i zakupno egzempla rzy dopomogli do wydania tej książki i potrafili w ten sposób interes czysto handlowy połączyć z celem hamanitarnym, gdyż jak nas informują, cały dochód z tego wydawnictwa został przeznaczony na zasilenie funduszu na sty pendja dla wdów i sierót po Obrońcach Lwowa z list. 1918 r. Książka została w całości wykonana we Lwowie, zatrudniając tutejszych pracowników drukarskich i introligatorskich oraz bezrobotnych członków Związku.

Zwracamy się więc do Szan. Obywateli m. Lwowa, aby rozumiejąc swój własny interes, nabywali Informator telefoniczny „Każdego Znajdziesz", który jako najlepszy doradca powinien znaleść miejsce przy każdym aparacie telefonicznym, gdyż i nisko skalkulowana cena zł. 2 za egzemplarz, umożliwia jego nabycie

KRWAWE ZAJŚCIE NA PLACU KS. BILCZEWSKIEGO

(a) Pl. Bilczewskiego w pobliżu apteki Łazowskiego był w dniu wczorajszym około godz. 13-tej i pół widownią krwawego zajścia, wywołanego przez szlifierza z Lewandówki, Władysława Skirę, który jakieś urojone po rachunki osobiste przeniósł w sferę ataku nożowca na zupełnie niewinnego człowieka. O wspomnianej porze zmierzał w kierunku pl. Bilczewskiego Stanisław Dec, liczący 42 lat, szlifierz, w towarzystwie swej żony (ul. Ciasna l. 3, w Lewandówce). Skira, który od pewnego czasu daremnie zabiegał o względy Decowej, przystąpił na ulicy do Deców i bez powodu począł Decową obrzucać wulgarnemi wyzwiskami. W obronie tak brutalnie atakowanej żony stanął Dec i wówczas Skira ciął go nożem dwukrotnie w szyję, poczem rzucił się do ucieczki, lecz został przez posterunkowego ujęty i doprowadzony do komisarjatu II. Rannego Deca przeniesiono do apteki Łazowskiego, skąd go Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego. Na miejscu zajścia — jak zwyczajnie — zebrał się tłum przechodniów.

OBŁAWA NA PASAŻERÓW, JADĄCYCH BEZ BILETÓW

(a) Wobec tego, iż w ostatnim czasie zauważyć się dawał znaczny wzrost odbywających podróż pociągami „na gapę" — funkcjonarjusze kolejowi przy asyście policyjnej przeprowadzili w dniu wczorajszym na głównym dworcu w chwili przyjazdu pociągu krakowskiego i kilku innych, obławę na tego rodzaju pasażerów. W sieć obławy wpadli: Wasyl Stepaniak, parkieciarz (ul. B. Głowackiego l. 18), Jan Piszak, robotnik dzienny z Mszany, Juljan Linka, rolnik z Rudnik, Ilko Karapinko, robotnik z Cuniowa, Józef Kluk, krawiec, Jan Zazulak, malarz z Podborzec, Jan Horodecznyj, robotnik (ul. Wiejska 17) i Józef Niemczyk, szofer, z Pustomyt. Wymienionych doprowadzono do Komisarjatu kolejowego, gdzie po ustaleniu tożsamości wypuszczono ich na wolną stopę, kierując równocześnie przeciw nim doniesienia do Sądu Grodzkiego o oszustwo.

(a) **PERLUSTRACJA SZYNKÓW NA UL. ŹRÓDLANEJ.** W godzinach wieczornych przeprowadzili wczoraj funkcjonarjusze Wydziału śledczego perlustrację szynków przy ulicy Źródlanej, gdzie gromadzi się często sporo materjału przestępczego. W wyniku obławy przytrzymano 18 podejrzanych osobników.

(a) **OSZUŚCI—GRACZE WINNI BYĆ ENERGICZNIE TĘPIENI.** W parku im. Kościuszki przytrzymany został wczoraj Włodzimierz Oprysk, pozostający bez miejsca zamieszkania, na hazardowej grze „w trzy karty". Podobne przestępce typki a la Oprysk winny być jak najenergiczniej tępione ze względu na to, iż w biały dzień rabują naiwnych ludzi.

(a) **WYPADEK PRZEJECHANIA.** Woźnica Marcin Burzyński (ul. Cetnarowska l. 7) najechał wczoraj za przęgiem konnym na ul. Serbskiej na Kiryłę Klimkowa, rolnika z Kozic. Klimkow doznał potłuczeń na całem ciele i opatrzony został przez lekarza Pogotowia Ratunkowego.

(a) **ZŁODZIEJ, SPŁOSZONY PRZEZ POSTERUNKOWEGO.** Późnym wieczorem wyszedł wczoraj z kamienicy nr. 7 przy ul. Senatorskiej jakiś osobnik, objuczony walizą, który na widok nadchodzącego posterunkowego porzucił walizę a sam począł czempredzej uciekać. Waliza zawierała bieliznę wartości 1.000 zł., skradziono ją ze strychu na szkodę Róży Steinberg i Róży Goldberg.

Wieloryby — samobójcami?

Kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat zauważono, jak całe stada wielorybów, które nadpłynęły od strony oceanu, ginęły z niewyjaśnionej przyczyny na skalistem wybrzeżu. — Pierwsze takie zdarzenie zanotowano przed wieloma laty w Zanzibarze, przed dwunasty laty zaś w południowej Afryce. Później wydarzył się podobny wypadek — w mniejszych rozmiarach — na wybrzeżu Szkocji, ostatnio zaś wielką tragedję całego stada wielorybów zaobserwowano w Kaplandzie.

Jak wiadomo, zwierzęta te żyją gromadnie w t. zw. „ławach". Istnieją rozmaite odmiany wielorybów, różniące się pomiędzy sobą rozmiarami i wagą. Do najniebezpiecznych należy wieloryb, dochodzący do 12-metrowej długości, odznaczający się ogromną zwrotnością i szybkością. Łowcy wielorybów nazywają tę odmianę „morderca", ze względu na siłę agresywność zwierzęcia, które ich łodzie rybackie wywraca jak łupiny z orzechów. Jemu pokrewny jest mniejszy nieco „Pseudorca", zwany „małym mordercą".

Z końcem listopada 1935 r., ława tych wielorybów, licząca około 200 sztuk, wylądowała na cyplu południowej Afryki, w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei. Przypatrujący się tej scenie rybacy, spostrzegli ze zdziwieniem, że zwierzęta miast na piasku, wylądowały na skałach, najeżonych ostremi kamieniami. Odpływająca fala zabrała je spowrotem do wody, pozostawiając kilka sztuk krwawiących i poszarpanych między wystającemi skałami. Reszta, zaniesiona dalej w morze, nadpłynęła powtórnie do brzegu i wylądowała tym razem na piasku. Fala była różowa od krwi, a nieszczęśliwe zwierzęta ginęły jedne po drugich pod palącem słońcem afrykańskiem.

Gdy wiadomość o zdarzeniu nadeszła do Kapstadtu, udało się kilku uczonych i badaczy natychmiast na miejsce wypadku. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w porcie znajdował się w owej chwili angielski okręt, wiozący ekspedycję naukową, składającą się z zoologów i badaczy głębin morskich. Specjaliści przyłączyli się natychmiast do ekspedycji.

Wobec tragedji zwierząt — stanęli ci wszyscy uczeni bezradnie. Była dla nich zagadką, podobnie jak dla uczonych europejskich, którzy ją badali w Szkocji bez pozytywnych rezultatów. Jedno ze zwierząt znaleziono jeszcze nazajutrz po katastrofie — przy życiu. Męczyło się podobnie jak człowiek chory na płuca. Oddech wydobywał się ze świstem, przyczem nieszczęśliwe stworzenie wydawało okrzyki, pełne skargi.

Śmierć dwustu wielorybów robiła wrażenie jakiegoś niesamowitego, masowego samobójstwa. Ludzie nauki nie brali oczywiście pod uwagę takiego rozwiązania zagadki. Może, prześladowane przez nieznanego napastnika, uciekały naoślep ku brzegowi? Ale po dokładnych badaniach i ta hipoteza upadła. Żadne ze zwierząt nie było ranne, zanim nie pokaleczyły go skały wybrzeża. Myślano, że może cała gromada, posłuszna ślepo jednemu przewodnikowi, stała się ofiarą jego pomyłki w lądowaniu, które utrudniły burze — szalejące niedawno przedtem nad wybrzeżem południowo-afrykańskiem — zmieniając jego ukształtowanie. Ale i to przypuszczenie nie znalazło potwierdzenia, jakoże zwierzęta wylądowały w kilku oddzielnych grupach, a parę sztuk znaleziono w kilometrowej odległości od reszty. Czy może — nieprzytomne i osłabione głodem zwierzęta — wylądowały na wybrzeżu w poszukiwaniu pożywienia? I to nie. Sekcja ciał wielorybów wykazała bowiem, że za wyjątkiem jednego, wszystkie żołądki wypełnione były dostateczną ilością pożywienia.

Najbardziej prawdopodobną wydaje się hipoteza, że oczy wielorybów, a może i narządy — regulujące zmysł kierunku — zostały u nich zasypane piaskiem. Tłumaczenie to ma specjalne uzasadnienie odnośnie do południowych wybrzeży Afryki, gdzie zwłaszcza w listopadzie, wiatry wiejące od lądu ku morzu, dochodzą szybkości 100 mil na godzinę. Według powyższych danych, teorja brzmiałaby następująco: „Przez zasypanie piaskiem oczu i zmysłu orjentacji, zwierzęta — jakgdyby oszalałe — wpadły na skały, miast wylądować w sprzyjających warunkach".

Ponieważ tragiczne lądowanie odbyło się w okolicy dość odludnej, z największym trudem udało się załadować kilka egzemplarzy tych samobójców na samochody ciężarowe i odesłać do miast dla muzeów. Reszta ulega stopniowemu rozkładowi. W r. 1928, gdy podobny wypadek miał miejsce w niedalekiej odległości od okolicy zamieszkałej, musiano psujące się ciała wielorybów spalić na olbrzymich stosach, gdyż straszliwy odór zatruwał całe wsie. Pomimo swojej znanej żarłoczności, murzyni nie chcieli tknąć mięsa wielorybiego, uznanego skądinąd za ostatecznie jadalne. — Przyczyną tej wstrzemięźliwości — był zapewne któryś z ich niezliczonych zabobonów.

ZE SPORTU

Olimpjada zimowa w Garmisch Partenkirchen

Niemiecki Komitet Olimpijski, organizujący olimpjadę zimową w Garmisch Partenkirchen, otrzymał już dokładne zgłoszenia prawie od wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach zimowych. Znane są już również terminy przyjazdu poszczególnych reprezentacyj do Garmisch.

Finlandja wysyła 21 narciarzy, patrol wojskowy i 5 łyżwiarzy. Przybycie ich do Garmisch jest oczekiwane dnia 1 lutego.

Francja zgłosiła 23 narciarzy (włączając patrol wojskowy), 16 hokeistów i 13 saneczkarzy. Data przybycia do Garmisch 27 stycznia.

Holandja wysyła 7 saneczkarzy 18 stycznia, a 6 łyżwiarzy i 1 narciarkę 5 lutego.

Japonja wydelegowała 17 narciarzy (przyjechali już do Niemiec) i 34 łyżwiarzy i hokeistów. Przybycie tych ostatnich jest oczekiwane 16 stycznia.

Jugosławja będzie reprezentowana przez 20 zawodników, którzy wyjadą do Garmisch 1 lutego.

Łotwa wysyła 24 zawodników 5 lutego.

Lichtenstein zgłosiło 6 saneczkarzy i 2 narciarzy. Saneczkarze wyjeżdżają 20 stycznia, a narciarze 3 lutego.

Luxemburg wysyła 6 saneczkarzy 12 stycznia.

Norwegja zgłosiła 44 narciarzy, 17 łyżwiarzy. — Przyjazd Norwegów oczekiwany jest 3 lutego.

Z Austrji wyjeżdżają saneczkarze w liczbie 16, 27 stycznia, 47 narciarzy, 45 łyżwiarzy i 16 hokeistów — 4 lutego.

Polska będzie reprezentowana przez 11 narciarzy, patrol wojskowy i 14 hokeistów. Narciarze i hokeiści mają przyyjechać 29 stycznia, a patrol wojskowy 1 lutego.

Szwajcarja wysyła 30 narciarzy, 12 saneczkarzy, 16 hokeistów. Wyjazd 1 i 5 lutego.

Z Czechosłowacji wyjeżdżają zawodnicy w liczbie 75 dnia 1 lutego.

Z Węgier udaje się do Garmisch 30 zawodników 3 lutego.

Anglja wysyła 6-ciu saneczkarzy, 20 hokeistów, 21 łyżwiarzy i 14 narciarzy. Data przybycia Anglików do Garmisch nie jest ustalona.

Szwecja wysyła również liczną reprezentację, cyfrowo nie ustaloną.

Dokładnych zgłoszeń brak jeszcze z Australji, Belgji, Bułgarji, Grecji, Rumunji, Hiszpanji i Turcji. Przypuszczalnie Turcja wyśle tylko 10 narciarzy, Grecja 2 narciarzy, Rumunja hokeistów i narciarzy.

Nie jest jeszcze również znana data przybycia amerykańskiej reprezentacji do Garmisch. Amerykanie bowiem przed przyjazdem do Niemiec odbędą tournee po Europie

Turniej piłkarski na Śląsku

W niedzielę, w dalszym ciągu turnieju piłkarskiego KS Dębu o puhar zimowy, odbyło się następujących pięć spotkań.:

w Chorzowie KS Chorzów pokonał KS Dąb 6:3 (3:0).

w Katowicach 06 Katowice — I FC Katowice 3:2 (1:1).

w Katowicach KS Słowian przegrał do drużyny KS Wawel z Nowej Wsi 1:2 (0:1).

w Mysłowicach sensacyjnej porażki doznali Czarni z Chropaczowa, przegrywając do KS 06 Mysłowice 3:5 (1:3).

wreszcie w Nowym Bytomiu ligowy Śląsk pokonał miejscową Pogoń 4:0 (2:0).

Z CAŁEGO ŚWIATA

— W Lyonie odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz amatorskich reprezentacji Francji i Węgier w piłce nożnej. — Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny francuskiej 2:1 (1:1).

— Angielski Związek Hokeja Lodowego zestawił już swoją olimpijską reprezentację. W skład drużyny olimpijskiej zakwalifikowano 13 zawodników, większość których stanowią hokeiści, którzy uczyli się grać w Kanadzie.

— W olimpijskim turnieju hokeja lodowego wskutek udziału licznych drużyn, rozegrane zostaną łącznie 44 spotkania.

Drużyny olimpijskie walczyć będą najpierw w czterech grupach eliminacyjnych, przytem trzy grupy składają się z czterech, jedna — z pięciu drużyn. Turniej olimpijski odbędzie się: 1) w rundzie eliminacyjnej, 2) międzyrundzie i 3) rundzie finałowej. — W każdej rundzie i grupie każdy walczy z każdym, wobec czego runda eliminacyjna da 28 spotkań. Najlepsze dwie drużyny z każdej grupy wejdą do międzyrundy. Osiem drużyn międzyrundy rozegra 12 spotkań, w dwuch grupach. Najlepsze trzy drużyny z każdej grupy wejdą do rundy finałowej.

Skład grup w rundzie eliminacyjnej zależeć będzie od losowania. Rozstawione zostały drużyny: Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglji i Szwajcarji.

— W Cannes odbył się międzynarodowy turniej tenisowy. W grze pojedyńczej pań francuska Mathieu pokonała w finale angielkę Satterwhite 6:0, 6:2. W grze pojedyńczej panów Mandau pokonał w finale amerykanina Lotana 6:4, 6:3, 6:3.

— W St. Moritz odbył się międzynarodowy turniej tenisowy w hali. W finale spotkali się dwaj Francuzi, Borotra i Boussus. Po zaciętej walce wygrał wiecznie młody Borotra w stosunku 8:6, 8:6, aczkolwiek w obu setach prowadził Boussus po 6:5.

— Olimpijska drużyna hokejowa Stanów Zjednoczonych przybyła do Paryża i w niedzielę rozegra w stolicy Francji mecz z drużyną miejscową Francais Volants. Amerykanie zmęczeni podróżą, grali stosunkowo słabo i w meczu zdołali uzyskać zaledwie remisowy wynik — 4:4.

— W Paryżu, wobec 35.000 widzów, rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Francją a Holandją. — Mecz skończył się ciężką klęską piłkarzy francuskich w stosunku 1:6 (0:2). Na ten mecz przejechało z Holandji przeszło 10.000 osób.

— W Pradze w meczu hokejowym LTC. pokonał Wiener Eislaufverein 5:0 (2:0, 1:0, 2:0).

— Angielska Federacja Piłkarska postanowiła ostatecznie rozegrać w r. b. dwa mecze międzypaństwowe na kontynencie. — Dnia 9 maja w Wiedniu Anglja walczy z Austrją, a dnia 13 maja w Brukseli przeciwnikiem Anglików będzie Belgja.

Kronika przemyska

ECHA NADUŻYĆ W MAGISTRACIE PRZEMYSKIM. Jak to już uprzednio donosiliśmy na skutek oddania sprawy inkasenta Kabały przez prezydenta miasta prokuratorze, zawieszony został nad Kabałą areszt śledczy. Jak się okazuje, nadużycia sięgają kwoty 7 tys. złotych i były systematycznie popełniane przez oskarżonego już od dłuższego czasu. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że zainkasowane sumy były przez Kabałę zatrzymywane, a powstające stąd braki pokrywał późniejszemi wpływami. W ten sposób aczkolwiek kwity oddawał, to były jednak one zaopatrzone wstecznemi datami. Przez to z biegiem czasu doszły braki do tak poważnej kwoty. Gdyby znaleziony przy Kabale notatnik z zapiskami okazał się prawdziwym, to w aferę zostałoby wmieszanych wielu urzędników na wyższych stanowiskach. W każdym razie, jak się okazuje, winę tu obok Kabały ponoszą bezpośrednio jego zwierzchnicy, którzy należycie go nie kontrolowali. Równocześnie z dochodzeniami policyjnemi prowadzi energiczne dochodzenia dyscyplinarne z ramienia magistratu b. wiceprez. sądu okr. ławnik dr Baldini.

KURS SOKOLI. W ubiegłym tygodniu odbył się kilkudniowy okręgowy kurs sokoli, zakończony popisami gimnastycznemi. Kurs żeński prowadziła naczelniczka okręgowa M. Kukulanka; kurs męski nacz. okr. prof. Skarbowski z Jarosławia. Lustrację przeprowadził naczelnik dzielnicy prof. Kapałka ze Lwowa.

OPŁATEK SOKOLI należał do jednych z najbardziej udałych imprez na terenie naszego miasta. Tradycyjną tę uroczystość zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Biskup Tomaka, oraz nowy proboszcz katedralny ks. dziekan Męski i wiele innych osobistości tak duchownych jak i cywilnych. Na udatną całość złożyły się przemówienia, odśpiewanie kolęd, a następnie zabawa taneczna.

BRAK HIGJENY I NALEŻYTEGO DOZORU W TUT. SZPITALU ŻYDOWSKIM. Ogólne oburzenie w tut. społeczeństwie wywołała śmierć śp. Wolskiej, 27-letniej żony ziemianina, która zmarła na skutek niechlujstwa i braku należytego nadzoru lekarskiego, panującego w tym szpitalu. Winę w tym wypadku ponosi ginekolog tegoż szpitala dr. Z. Djamant, który przebywającą tam na oddziele położniczym zmarłą należycie nie doglądał, pozostawiając ją często w stanie ciężkim bez należytej opieki. Jeden z zamiejscowych lekarzy, wezwany przez męża do chorej, stwierdził brak wymogów zasadniczej higjeny w szpitalu. Jest to już nie pierwszy podobny wypadek, czas przeto, by miarodajne czynniki wglądnęły w panujące tam stosunki, a społeczeństwo polskie nareszcie zrozumiało, że w razie potrzeby należy popierać wpierw swoje instytucje. Przeciwko dr. Djamantowi toczą się dochodzenia prokuratorskie.

DJABLIK DRUKARSKI wdarł się do ostatniej naszej kroniki; mianowicie Przemyślowi nie ubyła placówka rzemieślnicza (z racji przeniesienia sklepu żelaznego F-my Gorgolewski), lecz przemysłowa. Również z przyjemnością stwierdzamy pomyłkę i komunikujemy, że w Przemyślu pozostał jeszcze jeden katolicki sklep z tej branży F-my A. Berges w Rynku. Ufamy przeto, iż katolicki Przemyśl firmę tę tembardziej teraz poprze.

SPRAWA INŻ. LOESCHA, który został skazany za działalność komunistyczną przez sąd okręgowy w Samborze na 8 lat więzienia, znajdzie obecnie swój epilog przed sądem okręgowym tut. już w najbliższej kadencji. Na skutek bowiem kasacji oskarżonego, Sąd Najwyższy zniósł wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę sądowi przemyskiemu. Dodać należy, iż sprawa inż. L. była rozpatrywana również i przez sąd okręgowy lwowski, którego to trybnał zasystował werdykt sędziów przysięgłych.

AFERA PREMJOWA FUNKCJONARJUSZA PKP. Niebawem odbędzie się rozprawa przeciwko Ludwikowi Bębnowi i wspólnikom o nadużycie władzy w oddziele mechanicznym i malwersacji przy obliczaniu i wypłatach premji służbowych.

DWÓCH MŁODOCIANYCH POSZUKIWACZY PRZYGÓD zatrzymała onegdaj policja na tut. dworcu kolejowym, którzy, jak się okazało, uciekli z domu rodzicielskiego ze Lwowa. Zawiadomiony ojciec przyjechał i niefortunnych zbiegów zabrał do domu

REPERTUAR KIN:

Casino: „Gra zmysłów" (Harry Baur, Alicja Fild).

Olympia: „Symfonja Bałtyku" (Duma i korona produkcji polskiej).

Cenne nagrody w wielkim konkursie Polskiego Radja

Polskie Radjo ogłosiło już listę nagród w Wielkim Konkursie, urządzonym z okazji zgłoszenia abonenta Nr. 500.000. Abonenci zgłoszeni po 23 grudnia 1935, mający prawo wzięcia udziału w Konkursie, liczyć mogą na otrzymanie jednej ze 100 cennych nagród.

Nagrody są następujące: Pobyt miesięczny w uzdrowisku krajowem wraz z biletami (czas i miejscowość do wyboru); Superheterodyna „Olimpic“, 7-obwodowa produkcji P. Z. T.; Superheterodyna „Majestic“, 7-obwodowa, wyrobu „Electrit Co“; Odbiornik „Ambasador“, 4-lampowy, wyrobu „Telefunken“; Odbiornik „Piccolo“, 2-lampowy, wyrobu „Natawis“; Odbiornik „Echo 121“, 2-lampowy, produkcji P. Z. T.; Wycieczka zagraniczna polskim okrętem wraz z dojazdem do Gdyni; Pobyt 2-tygodniowy w uzdrowisku krajowem wraz z biletami kolejowymi (czas i miejscowość do wyboru); Rower damski lub męski pierwszorzędnej marki; Odbiornik 2-lampowy turystyczny wraz z futerałem skórzanym; Wydawnictwo zbiorowe dzieł B. Prusa (26 tomów opraw.); Narty, kijki i buty narciarskie, lub kajak sportowy z kompletnem wyekwipowaniem; Zegarek męski lub damski pierwszorzędnej firmy; Aparat fotograficzny 6X9 objektyw F. 6,3; Narzędzie rolnicze do wyboru: obsypnik, pług Sucheniego lub brona; Komplet naczyń gospodarstwa domowego; 2 narzędzia rolnicze: opielacz i widły amerykańskie; 6 prenumerat półrocznych pisma codziennego (do wyboru); 10 półrocznych abonamentów radjowych; 6 półrocznych prenumerat tygodnika „Antena“; 10 kwartalnych prenumerat tygodnika „Antena“; 50 kompletów ilustrowanych wydawnictw Polskiego Radja.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK, DNIA 14 STYCZNIA.

6.50 Audycja poranna. 7.50 (Lw.) Odczytanie progr. na dzień bieżący. 7.55 (Lw.) Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 (Lw.) Nabożeństwo w cerkwi Wołoskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych) 12.30 (Lw.) Chwila Ryszarda Straussa — (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka popularna. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Preludja — (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa“. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki“ — „Maszyna do pisania“ 17.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. 17.50 Skrzynka językowa — prof. W. Doroszewski. 18.00 (Lw.) Recital fortepianowy St. Askenazego. 18.30 (Lw.) Skrzynka techniczna w oprac. inż. Józefa Mińskiego. 18.40 (Lw.) Silva Rerum. 18.45 (Lw.) Recital śpiewaczy Dunki Sleczkowskiej. 19.00 (Lw.) „Rok w wierzeniach ludu ruskiego“. 19.10 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. — 19.33 Ciągnienie Loterji Państwowej. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Monolog aktualny. 20.10 (Lw.) Koncert symfoniczny w sali Towarz. Muzycznego we Lwowie. W przerwie o godzinie 20.50 transm. z Warszawy. Dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej“. 22.30 „Dziedziczenie chorób“ odczyt dla lekarzy — wygł. dr. L. Wernic. 22.45. (Lw.) Bolzoni: Menuet — ork. M. Webera — (płyta). 22.45 (Lw.) Minuty literackie — „Most“ — nowela Jana Brzozy. 23.00 Wiadomości meteorolog. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna.

ODCZYTY DLA LEKARZY



CYKL RADJOWY

HUMOR

PROFAN

Pewnego dnia do mieszkania znakomitego malarza Renoiza przyszedł węglarz z koszem węgla na plecach. Kołysząc się lekko wszedł do pracowni artysty, postawił kosz na ziemi, i zmęczony oparł się o ścianę, na której wisiał ukończony właśnie przed chwilą obraz, niszcząc go zupełnie.

— Nędzniku! — zawołał Renoiz z wściekłością. — Patrz coś zrobił!

Węglarz spojrzał na swe ubranie, za barwione wszelkiemi kolorami tęczy i ryknął ze złością:

— Psiakrew! Moja nowa marynarka! Nie możesz pan do cholery, napisać: „ostrożnie, świeżo malowane“?

GRZECZNE DZIECKO

Podczas przyjęcia u państwa Bzińskich, jednej z pań upadła chusteczka do nosa na podłogę. Pani nie zdążyła się schylić, kiedy synek państwa Bzińskich, dziesięcioletni Jaś podniósł chusteczkę i wręczył jej ją z ukłonem.

— Bardzo to ładnie z twej strony, moje dziecko, że jesteś taki grzeczny! — pochwaliła go pani.

— Bo proszę pani, mama kazała, żebym był grzeczny dla pań, a specjalnie jeżeli one są takie stare i brzydkie, jak pani

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

FORTEPIAN
krótki tanio zaraz sprzedam. Listopada 17, II. piętro, prawo. 227

JAN ŚWIĘS,
Skład papieru, tel. 272-59, Lwów, ul. Rutowskiego 1. 142

FORTEPIANY
i pianina używane sprzedaje, wypożycza — Kubessa, Rynek 9. 78

DORSZE MROŻONE 1 kg. **1 zł.** poleca **Wirga Micnał**, Lwów, Sienkiewicza 3.

FORTEPIAN
krótki Bösendorfer bardzo dobry stan sprzedam okazyjnie. Potockiego 56 a mieszkanie 6, 2—4. 216

FORTEPIANY krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje **HANAK** Lwów, Pisudskiego 21 I. p.



MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DWA POKOJE,
kuchnia pełnokomfortowe. Sierpowa 10. — Telefony 231-60, 214-80. 217

POSZUKUJĘ
od marca 5 pokoi z pełnym komfortem I. lub II. piętro. Zgłoszenia pisemne — Związek Pań Domu, Batorego 38. 194

4 POKOJOWE,
komfortowe, obszerne, zremontowane, stosowne na biuro. Ujejskiego 6. 225

DO WYNAJĘCIA
dwa oddzielne pokoje umeblowane. Ossolińskich 11 — schody 4 — drzwi 40. 228

3 POKOJE,
kuchnia, komfort do wynajęcia. Grochowska 45. 232

5 POKOJI,
kuchnia, komfort do wynajęcia, plac Akademicki 3. 231

TRZYPOKOJOWE
komfortowe mieszkanie, I. p., balkon, do wynajęcia. Modrzejewskiej 14. 233

DWA POKOJE,
kuchnia, komfort do wynajęcia. Tarnowskiego 53. 234

TANI POKÓJ
umeblowany dla 1—2 osób. Szeptyckich 30, m. 12. 236

POKÓJ
frontowy, pełnokomfortowy ewent. kuchnia do wynajęcia. Domagaliczów 8, m. 6. 237

WOLNE POSADY

POSZUKIWANA
skromna gosposia wiejska z gotowaniem. Zgłoszenia Ossolińskich 11, schody 4, drzwi 40, od 3—5 godz. 226

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

ABSOLWENTKA
gimnazjalna poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej na b. skromnych warunkach. Listy do Administr. „Dziennika Polskiego“ — „Dobra orjentacja“. 174

STUDENT
II roku agronomji lat 25, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za pełne utrzymanie. Listy „Dziennik Polski“ — „R. M.“ 143

KRAWCZYNIE
i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokola L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

RÓŻNE

WYPOŻYCZĘ
pianino na zabawę. Kubessa, Rynek 9, tel. 282-12. 98

ZASTRZYKI
wszelkie daję. — Listy do „Dziennika Polskiego“ pod „Medyk“. 215

POTANIAŁY OBRAZY
malarzy polskich. Dogodne warunki. Ramy, szyby i lustra, Lwów, Piłsudskiego 11, tel. 265-86.

FORTEPIAN
wypożyczę. Informacje od godz. 12—14-tej i 17—18-tej Jabóba Strzemię 7, I. p., m. 5. 229

KURSY KROJU,
szycia, modelowania damskiego prowadzone przez Modelistę dyplomowanego w Paryżu, Dreźnie, Wiedniu, przeniesiono na ul. Ossolińskich 12. 220

Z POWODU
wypadków wyzysku i nadużyć, popełnionych na osobie ks. Tadeusza Rzewuskiego, rodzina jego oświadcza, że żadnych zobowiązań ani długów za niego płacić nie będzie. 230

Antyczne mebelki
poleca stolarnia w podwórzu — Kołłątaja 5. 14

GRUŹLICA PŁUC
jest nieubłagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.



Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i tp. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan - Age“** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel.

ZŁOTO, SREBRO, ZEGARKI
poleca tanio
W. BUSZEK, LWOW, AKADEMICKA 6
Naprawa zegarków i biżuterji. Telefon 218-43.

Ogłoszenie.

Cukrownia „CHYBIE“ Spółka Akcyjna w Chybiu, podaje do wiadomości swoich Akcjonarjuszów, iż wypłatę uchwalonej przez Walne Zgromadzenie Spółki, odbyte dnia 28-go października 1935 r. dywidendy za rok 1934/35, a mianowicie po zł. 2·— za każdy kupon oznaczony numerem 14, uskuteczniać będzie począwszy od dnia 1-go lutego 1936 r. Akcyjny Bank Hipoteczny w Krakowie, oraz Bank Dyskontowy Warszawski Oddział w Krakowie, od akcji złożonych do depozytu tegoż banku w sposób następujący:

Każdy akcjonarjusz winien przedłożyć wraz z kuponami numeryczny ich spis (w porządku liczbowym) w 2-ch egzemplarzach wraz z podaniem imienia i nazwiska akcjonarjusza. Po dopełnieniu tej formalności, Bank sprawdza kupony i dokonuje wypłaty dywidendy. 235

OBUWIE
ostatnie nowości, najwyższej jakości 40 poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrame** **Lwów, Rutowskiego 7,** (dawniej „Jot-Es“)



MEBLE
sypialnie, jadalnie, salony, pokoje kombinacyjne, pokoje męskie skromne i wykwintne, ceny niskie, wyrób pierwszorzędny poleca **Fr. Zieliński, Lwów, Kołłątaja 5** (stolarnia i skład w podwórzu). 73

BRACIA ALBERTYNI
posiadają na składzie
MEBLE GIĘTE
w różnych fasonach i kolorach duży wybór na składzie.
MEBLE STYLOWE
t. j. sypialnie, jadalnie i t. p. wykonuje się na zamówienie. Wykonanie solidne, ceny umiarkowane.
Lwów. ul. Kleparowska 15. Tel. 219-27

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100· Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.